NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU.
WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr. 94 (1237) — Rok 54 | WARSZAWA, ŚRODA, 7 KWIETNIA 1948 R. (A) | Cena numeru 3 złote

Na drodze ku jedności

Aktywy wojewódzkie PPS i PPR przedyskutują uchwały władz partyj

CKW PPS i KC PPR zwołują w bieżącym tygodniu we wszystkich ośrodkach wojewódzkich szerokie zebrania aktywów wojewódzkich obu partii. Na zebraniach tych przedstawiciele władz centralnych PPS i PPR omówią uchwały wspólnego posiedzenia CKW PPS i KC PPR z dnia 3 bm. w sprawie wspólnych obchodów pierwszomajowych i budowy gmachu zjednoczonej partii.

Poniżej podajemy plan tych zebrań ze wskazaniem daty, miasta oraz przedstawicieli PPS i PPR, którzy wygłoszą referaty:

6 kwietnia

WARSZAWA (miasto) — ttow. Rapacki i Berman;

7 kwietnia

ŁÓDŹ — ttow. Jabłoński i Jędrychowski;

KATOWICE — ttow. Ćwik i Sokorski;

WARSZAWA (wojew.)—ttow. Baranowski i Werfel;

OLSZTYN — ttow. Motyka i Kowalski;

9 kwietnia

KIELCE — ttow. Ćwik i Ochab;

10 kwietnia

KRAKÓW — ttow. Lange i Zambrowski;

WROCŁAW — ttow. Rusinek i Bieńkowski;

GDAŃSK — ttow. Szwalbe i Szyr;

BYDGOSZCZ — ttow. Świątkowski i Alster;

POZNAŃ — ttow. Ćwik i Blinowski;

RZESZÓW — ttow. Kuryłowicz i Chełchowski;

SZCZECIN — ttow. Reczek i Albrecht;

11 kwietnia

LUBLIN — ttow. Matuszewski i Witaszewski;

BIAŁYSTOK — ttow. Dąb i Dworakowski.

Manewry floty amerykańskiej w okresie wyborów włoskich

LONDYN (obsł. wł.). Naczelny dowódca marynarki wojennej St. Zjednoczonych na Morzu Śródziemnym, admirał Connolly podał do wiadomości, że w najbliższym czasie marynarka USA odbędzie ćwiczenia taktyczne na Morzu Śródziemnym. W manewrach tych weźmie udział eskadra amerykańska, która ostatnio przebywała na wodach zatoki Perskiej, a która obecnie przepłynęła kanał Sueski, oraz eskadra śródziemnomorska admirała Shermana. Admirał Connolly, który będzie kierował „ćwiczeniami", opuścił Londyn i udał się do Grecji, gdzie wsiądzie na pokład lotniskowca „Valley Forge" (27.000 ton).

Koła polityczne łączą te manewry z wyborami we Włoszech.

Czang Kai-szek zamierza ustąpić ze stanowiska prezydenta Chin

LONDYN (Obsł. wł.). Agencja Telepress donosi z Hong-Kongu, że marszałek Czang Kai-szek nie zamierza kandydować na stanowisko prezydenta Chin w nadchodzących wyborach. Koła rządowe twierdzą, że Czang Kai-szek ma objąć dowództwo nad siłami zbrojnymi Kuomintangu i udać się na pierwszą linię frontu. Ustąpienie Czang Kai-szeka uważane jest za przyznanie się do bankructwa jego polityki oraz klęski wojskowej. Dziennik „New York Times" podaje, że przypuszczalnym następcą zostanie wybrany dr Hu-Shin, były ambasador Chin w St. Zjednoczonych. Dr Hu-Shin posiada pełne poparcie Czang Kai-szeka.

Ursiny i 18 spiskowców stają przed sądem w Bratysławie

BRATYSŁAWA (SAP). — Dnia 19 kwietnia rozpocznie się w Bratysławie pierwszy proces uczestników słowackiego spisku przeciw republice. Przed sądem stanie 19 oskarżonych, w tej liczbie b. wicepremier słowacki Ursiny i jego prywatny sekretarz Obuch, którzy będą odpowiadali za spiskowanie przeciw republice za zdradę wojskową i zdradę tajemnic państwowych. Ursiny i Obuch oskarżeni są ponadto o współdziałanie z b. ministrem spraw zagranicznych w słowackim rządzie marionetkowym Durcansky'ego. Pozostali oskarżeni w liczbie 17 odpowiadać będą jako założyciele organizacji, która miała „przejąć władzę w Słowacji w chwili do tego właściwej". Wśród oskarżonych znajduje się poseł do parlamentu Stasko i b. członek sztabu generalnego płk. Tatarka.

Anglosasi wznowili tranzyt między Berlinem a Bizonią

BERLIN (obsł. wł.). — Brytyjskie i amerykańskie władze okupacyjne w Niemczech ogłosiły, że w poniedziałek został wznowiony międzystrefowy ruch tranzytowy towarów drogą wodną i lądową. Wszystkie statki i łodzie, zatrzymane poprzednio przez władze radzieckie, zostały zwolnione. Zastępca brytyjskiego gubernatora wojskowego, gen. Brownjohn, w piśmie do radzieckiej komendy Berlina, w którym zaproponował zwołanie posiedzenia przedstawicieli czterech mocarstw dla omówienia spraw związanych z ruchem międzystrefowym, przyznał, że władze radzieckie mają prawo wydawać przepisy odnośnie tranzytu, gdyż są odpowiedzialne za porządek w swej strefie. Wyraził on ponadto przekonanie, że „nieporozumienia zostaną usunięte".

Gauleiter Gdańska, Albert Forster przed Trybunałem Rzeczypospolitej

Pierwszy dzień procesu w Gdańsku

Albert Forster, b. gauleiter Pomorza, stanął przed Najwyższym Trybunałem Narodowym, oskarżony o zbrodnie wojenne. Forster już w okresie przedwojennym prowadził na terenie Gdańska politykę antypolską, przygotowując konsekwentnie grunt dla przyłączenia Wolnego Miasta do Rzeszy. W latach 1939 — 1945 Forster, w pełni odpowiedzialny za całokształt rządów niemieckich na Pomorzu, dążył do całkowitej eksterminacji żywiołu polskiego i pełnej germanizacji zagarniętych przez Niemcy terenów Pomorza.

W czasie swych zeznań Forster nie przyznaje się do zarzucanych mu zbrodni, zasłaniając się swą rzekomą zależnością od swych władz zwierzchnich. Forster zaprzecza zarzutom najcięższym, potwierdzając jedynie drugoplanowe.

Wielka sala państwowego teatru w Gdańsku, w której rozpoczął się proces Alberta Forstera, wypełniona była po brzegi. O godz. 9 wprowadzono na salę pod eskortą trzech milicjantów oskarżonego. Forster wygląda młodo i ani zachowanie jego, ani wygląd zewnętrzny nie zdradzają długiego przebywania w więzieniu. Forster z zainteresowaniem rozglądał się po sali, w której wielokrotnie wśród okrzyków umundurowanych hitlerowców wygłaszał mowy antypolskie.

W kilka minut po wprowadzeniu oskarżonego wszedł na salę Najwyższy Trybunał Narodowy. Rozprawie przewodniczy prezes Stanisław Rybczyński, w asyście sędziów: Zembatego, Cieśluka i Szwakopfa, jako sędziego zapasowego. Sędziami ławnikami są posłowie: Wierusz-Kowalski, Wenclik, Kloc i Stefański. Fotele oskarżycielskie zajęli prokuratorzy N.T.N. Tadeusz Cyprian i Mieczysław Siewierski. Obronę wnoszą: Tadeusz Kuligowski i Bolesław Wiącek. Na rozprawę przybył jako obserwator wicemarszałek Sejmu, a zarazem pierwszy prezes N.T.N., Wacław Barcikowski. Pierwszy rząd krzeseł dla publiczności zajęli przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą Żrałkiem na czele oraz konsulowie ZSRR, Wielkiej Brytanii, USA i Francji.

Na wstępie rozprawy przewodniczący sprawdził personalia Alberta Forstera. Urodził się on w roku 1902 w Bawarii i z zawodu jest urzędnikiem bankowym. Z kolei przewodniczący udzielił głosu obrońcom.

Adwokat Bolesław Wiącek poprosił o zawezwanie wskazanego przez MSZ rzeczoznawcy, który by stwierdził, czy Liga Narodów stawiała przeszkody Forsterowi w hitleryzacji Gdańska. Adwokat Kuligowski złożył wniosek o wezwanie na świadków, przebywających w więzieniu gdańskim, komendanta policji, Waltera Szteina, oraz zastępcy komendanta obozu koncentracyjnego w Stutthofie, Maeira.

Trybunał po naradzie na miejscu postanowił prosić MSZ o wskazanie rzeczoznawcy spraw byłego Wolnego Miasta Gdańska; co do pozostałych zaś wniosków postanowienie trybunału ogłoszone zostanie w toku postępowania.

Przedwojenna działalność Forstera

Następnie głos zabrał prokurator Tadeusz Cyprian, który omówił na wstępie statut prawny Wolnego Miasta Gdańska i uprawnienia, jakie przysługiwały Polsce na tym terenie na zasadzie traktatu wersalskiego i umów międzynarodowych. Mówca podkreślił następnie z naciskiem, iż w stosunku Gdańska do Polski nie było zupełnie miejsca dla Rzeszy niemieckiej, która nie miała żadnych uprawnień do ingerencji w jakiejkolwiek formie w stosunki polsko-gdańskie. Jest rzeczą notorycznie znaną, iż te zasadnicze postulaty zostały bezprawnie przez Forstera złamane. Partia hitlerowska po zwycięstwie Hitlera w Niemczech przystąpiła do bezwzględnego „zgleichszaltowania" Wolnego Miasta oraz rozluźnienia jego stosunków zarówno z Polską, jak i z Ligą Narodów. Niechęć ówczesnego rządu polskiego do zasady zbiorowego bezpieczeństwa i zbliżenie ideologiczne do faszyzmu niemieckiego wytworzyły podłoże — powiedział prokurator Cyprian — na którym ówczesny minister spraw zagranicznych Józef Beck oparł zasadę załatwiania wszelkich sporów polsko-gdańskich z pominięciem Ligi Narodów. Zasada ta była zgodna z linią polityki NSDAP, wrogiej wszelkiej idei powszechnego pokoju i dążącej do skłócenia obozu państw demokratycznych, celem wygrywania ich przeciw sobie .

Oskarżony Forster, już od dawna głoszący zasadę, że Liga Narodów nie ma nic do czynienia w Gdańsku, w całej pełni wykorzystał tendencje faszyzujących czynników pol-

(Dalszy ciąg na stronie 6)

50 lat poligrafików



Wielki krok na drodze do rozwoju współpracy i współżycia sąsiedzkiego

Podpisanie umów społecznych między Czechosłowacją a Polską

Wczoraj odbyło się w sali konferencyjnej Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej podpisanie umów o współpracy w dziedzinie polityki i administracji społecznej oraz o ubezpieczeniu społecznym między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką. Ze strony polskiej umowy podpisał minister Pracy i Opieki Społecznej tow. Kazimierz Rusinek, ze strony czechosłowackiej minister Erban.

Przy podpisaniu obecni byli ze strony Polski podsekretarz Stanu w Min. Pracy i Opieki Społecznej, Dr Gebartowski, tow. Dr Pragerowa, dyr. Dep. Ubezpieczeń Społecznych i szef delegacji polskiej do rokowań z Czechosłowacją Modliński, naczelnik Wydz. Południowo-Wschodniego w MSZ Sobierajski, wyżsi urzędnicy Min. Pracy i Opieki Społecznej, ze strony czechosłowackiej ambasador Czechosłowacji w Warszawie Hejret, członkowie delegacji czechosłowackiej dyr. Popel i dr Korwinsky oraz sekretarz ambasady Smetana.

Polski ruch zawodowy reprezentowali: przewodniczący KCZZ tow. Witaszewski i sekr. gen. KCZZ tow. Kuryłowicz; ruch zawodowy czechosłowacki — Dr Vawricka — kierownik polityki socjalnej czechosłowackich związków zawodowych.

Tow. min. Rusinek wygłosił krótkie przemówienie, podkreślając duże znaczenie zawartych umów, które są nowym krokiem naprzód w dziele wzajemnego zbliżenia obydwu bratnich narodów.

Odpowiadając min. Erban zaznaczył, że podpisane umowy są widomym rezultatem paktu przyjaźni i wzajemnej pomocy zawartego w ub. roku i stanowią zwrotny punkt w dziedzinie polityki socjalnej obu krajów.

Po podpisaniu umów, tow. minister Rusinek udekorował ministra Erbana Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski.

Przemówienie tow. min. Rusinka

Umowy, uzgodnione w Pradze, które dziś podpisujemy w Warszawie, są uzupełnieniem umów gospodarczej i kulturalnej, zawartych między obu państwami i wypływają z ducha układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Republiką Czechosłowacką i Rzeczpospolitą Polską.



Tow. min. Rusinek

Umowy te stanowić będą prawną podstawę do rozwoju i regulowania stosunków, obejmujących całokształt zagadnień społecznych między obu krajami.

Przez podpisanie tych umów nie tylko rozszerzamy zakres pogłębiającej się przyjaźni, ale dajemy świadectwo o pełnej i szczerej współpracy w każdej dziedzinie, obchodzącej oba nasze państwa.

Umowy, które podpisujemy, mówią ce o tym, że nie będziemy czynili żadnych różnic między obywatelami własnymi a drugiego państwa przy stosowaniu przepisów prawnych dotyczących urządzeń społecznych, że obywatele jednego państwa, zatrudnieni na obszarze państwa drugiego, oraz ich rodziny, będą traktowani pod względem przepisów prawnych o pracy na równi z obywatelami państwa, w którym pracują, — są poważnym osiągnięciem dla obu krajów i ich obywateli i wielkim krokiem na drodze do dalszego rozwoju współpracy i współżycia sąsiedzkiego.

Tak szeroki zakres współpracy przekracza granice naszych krajów i jest przyczynkiem do zapewnienia i utrwalenia pokoju.

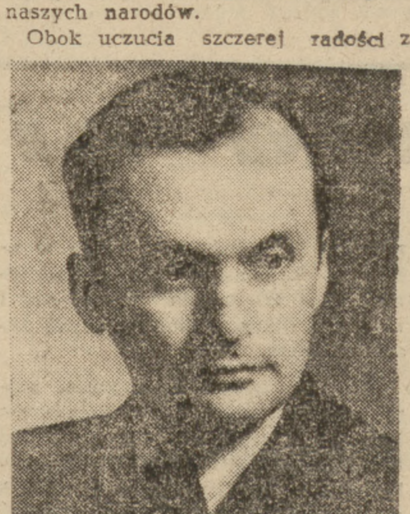
Umowy, które podpisujemy, ich materialna treść i ich zakres, możliwe są tylko w państwach, naprawdę i szczerze służących pokojowi i po- przez dokonane zmiany ustrojowe, pragnących zapewnić ludowi pełny rozwój wartości gospodarczych, kulturalnych i społecznych.

Szczegółowa treść umów jest nam znana. Przypominając niektóre z najbardziej istotnych ich przepisów pragnę podkreślić jak bardzo umowy te są wyrazem pełnego równouprawnienia obywateli naszych państw, w dziedzinie ustawodawstwa pracy, co wypływa z naszej prawdziwej przyjaźni, a co nie zawsze udaje nam się osiągnąć w stosunkach z innymi państwami.

Przepisy o planowaniu i regulowaniu pracy, o umowie o pracę, o czasie pracy i urlopach, przepisy o zarobkach i płacach, o ochronie życia i zdrowia, łącznie z ochroną młodocianych i kobiet, praktycznie realizują zasadę jak najszerszej współpracy naszych państw, zastosowanej w zakresie politycznym i gospodarczo - społecznym.

Nowe umowy otwierają okres współpracy między Czechosłowacją a Polską w dziedzinie, która dotyczy człowieka, a przede wszystkim człowieka pracy. Poza ich znaczeniem ogólno - społecznym, przyniosą one realne korzyści naszym obywatelom, ułatwią im pracę dla dobra gospodarki naszych państw, przyśpieszą ich odbudowę, obustronnie świadczyć będą na rzecz dobrobytu i szczęścia naszych narodów.

Obok uczucia szczerej radości z



Minister Evżen Erban

zawarcia tych umów, jako jeszcze jednego wyrazu naszej prawdziwej przyjaźni, odczuwam ponadto głębokie zadowolenie ze spełnienia obowiązku społecznego w stosunku do naszych obywateli, których potrzeby i interesy są i będą zawsze przedmiotem jak największej troski i opieki ze strony Rządu Polskiego jak i niewątpliwie Rządu Czechosłowackiego.

Konferencja prasowa w Min. Pracy i Opieki Spłecznej

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyła się konferencja prasowa, na której przedstawiciele polskiego i czechosłowackiego Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej informowali dziennikarzy o szczegółach podpisanych właśnie w Warszawie umów: umowy o współpracy w dziedzinie polityki i administracji społecznej oraz umowy o ubezpieczeniach społecznych. Szczegóły te znane są już naszym czytelnikom z zamieszczonych w „Robotniku" wywiadów z czechosłowackim ministrem Pracy i Opieki Społecznej tow. Erbanem oraz z dyrektorem departamentu Ubezpieczeń Społecznych tow. Modlińskim.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy tow. min. Erban i tow. min. Rusinek zwrócili uwagę na szczególny klimat, jaki towarzyszył rozmowom, które poprzedziły podpisanie umów, — atmosferę wzajemnego zrozumienia i obustronnej jak najlepszej woli.

Zarówno tow. min. Rusinek jak i przedstawiciel Czechosłowacji dr. Popel podkreślili doniosłość zawar-

(Dokończenie na str. 3)

Ateński kongres związków zawodowych zakończył się kompromitacją

Policja Sofulisa kontrolowała lojalność wygłaszanych przemówień

ATENY (obsł. wł.). — Zorganizowany przez reakcyjny rząd ateński IX kongres greckich zw. zawodowych zakończył się całkowitym niepowodzeniem. Po 5 dniach ciągłych awantur kongres rozpadł się na dwa, oddzielnie obradujące, kongresy. Obie te frakcje nie reprezentują prawdziwych dążeń greckiego świata pracy.

Oszustwem zasadniczym było nie pozwolenie komisji mandatowej na sprawdzenie mandatów. Powodem tego był fakt, że organizacje reakcyjne, które miały przysłać po jednym „delegacie", przysłały po trzech, posługując się przy tym sfałszowanymi legitymacjami „delegatów". Odpowiadając na te zarzuty, poseł partii ludowej, Teochardis, oświadczył cynicznie, że „nie należy na to zwracać żadnej uwagi, gdyż interes państwa wymaga, aby ten kongres odbył się mimo wszystko". W związku z tym komisja mandatowa odmówiła złożenia sprawozdania.

Przez cały czas dochodziło pomiędzy trzema grupami reakcyjnymi do ciągłych starć. W wielu wypadkach dochodziło nawet do interwencji policji, która miała swe posterunki nie tylko wokół gmachu, gdzie odbył się zjazd, lecz nawet wewnątrz sali.

Jedyną rezolucją przyjętą przez Kongres, było zwrócenie się do rządu, aby udzielił pożyczki w wysokości 500 milionów drachm na pokrycie kosztów zjazdu i diet dla „delegatów".

Wolność słowa była całkowicie zduszona. Delegatowi związku marynarzy, Manolisowi Kleantisowi, pozwolono wypowiedzieć tylko pierwsze zdanie z jego przemówienia, po czym go pobito i oddano policji. Kleantis powiedział: „Kongres ten nie może mieć żadnego znaczenia, ponieważ został zorganizowany przez agentów rządu. Podczas gdy tu odbywają się jałowe dyskusje, tysiące bojowników klasy robotniczej umiera w więzieniach i na wygnaniu".

Cała ta farsa kongresowa jest jeszcze jedną ilustracją faszystowskiego ustroju, jaki zaprowadził w Grecji rząd ateński przy pełnym poparciu St. Zjednoczonych.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 94 Warszawa, 6 kwietnia 1948 r. Rok 54

Budujemy wspólny dom

JEST w tych trzech słowach patos, którego pełnię uświadomimy sobie dopiero wtedy, gdy wmyślimy się na chwilę w historię polskiego ruchu robotniczego. Gdy Ludwik Waryński i towarzysze kładli podwaliny polskiego socjalizmu, było dla nich oczywiste, że jeden jest cel i jeden ruch, który nas ku temu celowi może zaprowadzić. Ale odkąd represje carskiego terroru zdruzgotały Pierwszy Proletariat, nie było w Polsce ani jedności działania, ani jedności ruchu, ani nawet — ściśle biorąc — jedności celu. Nastał rozłam, którego formy i treść zmieniały się okresami, ale którego następstwa pozostawały zawsze te same.

Niewątpliwie, rozłam miał swe głębokie uzasadnienie historyczne. Tkwiły u jego źródeł racje obiektywne i subiektywne, istotne i nie dające się latami przezwyciężyć rozbieżności ideologiczne, spory polityczne, taktyczne i organizacyjne. Na domiar złego, żerowały na polskim ruchu robotniczym przez dziesiątki lat obce agentury, te wszystkie elementy, które określaliśmy później mianem „piłsudczyzny", a które traktowały ten ruch jako narzędzie realizacji własnych celów, wręcz sprzecznych z socjalizmem i wszelkim w ogóle postępem. W rezultacie — przez sześć bez mała dziesiątków lat rozłam paraliżował polski ruch robotniczy. Zmieniały się linie podziału, przebiegające na wskroś tego ruchu, ale trwał sam podział.

NIE tu miejsce na szczegółową analizę historyczną owego rozbicia. Faktem jest, że dopiero koniec drugiej wojny światowej spowodował decydujący przełom. Od czasów Chełma i Lublina, przez trzy przeszło lata oba nurty polskiego ruchu robotniczego zbliżają się ku sobie nieustannie. Można było w pewnej chwili przerzucić nad nimi trwały most współpracy. Można już dziś czynić przygotowania na ów dzień, kiedy oba nurty zleją się w jeden, tworząc potężny prąd jednej partii klasy robotniczej.

I w tym właśnie zestawieniu ponad półwiekowego rozbicia z trzyletnią współpracą tkwi patos wielkiej przemiany, jaka dokonała się w Polsce powojennej. Przemiany, która przeobraziła całe nasze życie społeczne, polityczne, gospodarcze i kulturalne, a która z kolei stworzyła warunki ewolucji dwóch ruchów politycznych klasy robotniczej ku organicznej jedności.

REWOLUCJA polska była dziełem obu partyj robotniczych. W trakcie tej rewolucji stała się udziałem każdego z nas świadomość, że interes proletariatu polskiego stał się jednoznaczny z interesem narodowym Polski. Że państwo polskie przeobraziło w tym procesie swą treść klasową i przerodziło się w demokrację ludową. Budowaliśmy tę demokrację ludową, jako wspólny dom polskiego robotnika, chłopa i inteligenta, wspólny dom narodu polskiego. Gdy wreszcie z perspektywy minionych trzech lat spojrzeliśmy wstecz — stało się jasne, że dzieli nas coraz mniej, łączy — coraz więcej.

Zabieramy się więc do budowy wspólnego domu dla przyszłej, zjednoczonej partii polskiej klasy robotniczej. Pomieszczą się w nim biura centralnych władz zjednoczonej partii. Stanie gmach w sercu Warszawy, jako symbol jedności klasy robotniczej, przewodniczki narodu polskiego. Słuszną jest rzeczą, by gmach powstał wspólnym wysiłkiem półtoramilionowej rzeszy członków obu partyj. By w tej akcji zbiórkowej wziął udział każdy robotnik polski.

Ale nie chodzi tu przecież o finansowy tylko efekt wielkiej zbiórki. Chodzi o świadomość każdego jej uczestnika. Niechaj każdy ofiarodawca, wręczając swą składkę na budowę Domu, zastanowi się przez chwilę w skupieniu, nad aktem, w którym uczestniczy. Niechaj przebiegnie myślą drogę dziejową polskiego ruchu robotniczego i dostrzeże ów patos chwili. Niechaj w pełni zrozumie, że staje się współtwórcą historycznego wydarzenia.

AKCJA zbiórki na Wspólny Dom musi się stać manifestacją narastającej w psychice mas jedności. Tkwi w tej akcji olbrzymi ładunek uczuciowy. Zjednoczenie polskiego ruchu robotniczego to nie tylko szereg praktycznych posunięć polityczno-organizacyjnych. To przecież także przetworzenie się postaw emocjonalnych każdego człowieka, związanego z jedną czy drugą partią. Stawiając przed nim materialny cel budowy wspólnego domu partyjnego, uczyńmy go w pełni świadomym, że staje się budowniczym nowej Partii, która będzie naszym **Wspólnym Domem.**

Od socjalizmu do rozbicia klasy robotniczej

Na marginesie konferencji Comisco

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Londyn, w końcu marca

Po zakończeniu Międzynarodowej Konferencji Socjalistycznej w Antwerpii w listopadzie 1947 r. prasa brytyjska sugerowała możliwość zwołania przez brytyjską Partię Pracy specjalnej konferencji w sprawie planu Marshalla, w której wzięłyby udział jedynie partie socjalistyczne państw objętych planem. Potrzebę zwołania takiego zebrania argumentowano koniecznością zdefiniowania stanowiska socjalistów zachodnich wobec problemu pomocy amerykańskiej. Nieobecność socjalistów Europy Wschodniej, którzy dotychczas torpedowali każdą nie socjalistyczną propozycję prawicowych socjalistów, miała oczywiście ułatwić podejmowanie jednomyślnych, jednokierunkowych decyzji bez jakiegokolwiek sprzeciwu, bez opozycji.

W styczniu br., na zebraniu Międzynarodowego Komitetu Konferencji Socjalistycznych (Comisco), brytyjska Partia Pracy i francuska SFIO postanowiły zwołać konferencję marshallowską, na dzień 21 i 22 marca br. t. j. natychmiast po zebraniu Comisco.

Jak już nasi czytelnicy wiedzą, ostatnie zebranie Comisco stało się punktem zwrotnym w historii międzynarodowego socjalizmu. Rezolucja przyjęta na Comisco, przygotowana przez brytyjską Partię Pracy, wygładzona „stylistycznie" przez inne partie stała się dokumentem, przekreślającym uchwały pierwszej po wojnie konferencji socjalistycznej w Clacton on sea (maj 1946), stała się dokumentem interwencji partii zachodnich w sprawy wewnętrzne lewicowych partii socjalistycznych, odsłoniła prawdziwe, niepozostawiające już żadnych iluzji, charakter socjalistów zachodnich.

Zebranie Comisco było tylko uwerturą do tragikomicznej opery, jaka odbyła się następnego dnia, do konferencji marshallowskiej.

Konferencja ta odbywała się pod Londynem w Selsdon Park przy drzwiach zamkniętych. Delegaci partii biorących w niej udział otrzymali polecenie zachowania jak największej ostrożności w rozmowach z przedstawicielami prasy. Trzeba dodać, że ten konspiracyjny charakter konferencji datuje się w Anglii od czasu konferencji trzech w sprawie Niemiec, a następnie został przejęty przez marshallowską konferencję Związków Zawodowych. Opinia publiczna ma znać tylko wyniki, a nie przebieg dyskusji, tarcia i sprzeciwy.

Konferencja w Selsdon odbyta bez udziału lewicowych „rebeliantów" miała zająć się jedynie dyskusją nad memorandum Labour Party w sprawie planu Marshalla. Wyłonił się jednak jeszcze jeden problem, problem kongresu komitetu Unii Zachodniej Churchilla, zwołany do Hagi.

Memorandum Labour Party składa się z dwóch części. Pierwsza dotyczy roli amerykańskiej „pomocy" Europie, druga — programu odbudowy Europy, jako kroku zmierzającego do zjednoczenia europejskiego.

Memorandum to jest bardzo typowym dowodem obecnej postawy prawicowych socjalistów wobec USA. Nie wskazuje na żadne niebezpieczeństwa planu Marshalla, nie ujawnia nawet rzeczywistych interesów Ameryki realizacji planu, które tak szczerze przedstawił Harriman w swym sprawozdaniu dla prezydenta Trumana. Memorandum pomija milczeniem „udział" Niemiec w odbudowie Europy. Umniejsza znaczenie politycznych, strategicznych i ekonomicznych warunków USA jakby obawiając się wszczynać dyskusję nad drażliwymi kwestiami. Mówi się jedynie że „Ameryka nie szuka żadnej innej nagrody za swą pomoc jak tylko stworzenie ustabilizowanej gospodarki europejskiej wystarczająco silnej, aby obejść się bez specjalnej pomocy Ameryki w przyszłości".

Natomiast dużo miejsca poświęca się w memorandum „dowodom" wielkiego zaufania i zrozumienia Stanów Zjednoczonych dla roli socjalistów w odbudowie Europy. Np.: „wielu przedstawicieli administracji amerykańskiej oświadczyło, że demokratyczny socjalizm, będąc dalekim od stawiania przeszkód w sukcesie planu może stać się jednym z jego promotorów." Analizując przed Kongresem poszczególne kraje Departament Stanu tak charakteryzuje rolę prawicowych socjalistów: socjaliści wierzą jednak mocno w procesy demokratyczne i zasadnicze swobody prasy, słowa, religii i praw jednostki. W konsekwencji tego są oni jednym z przedmurzy Europy przeciw komunizmowi."

Memorandum było materiałem dyskusyjnym. Rezolucja, przyjęta jednomyślnie przez wszystkie partie jest tylko skrótem najważniejszych jego punktów. Jest pełną pięknych słów, pozbawioną wszelkiego krytycyzmu, hołdowniczą deklaracją prawicowego socjalizmu wobec planu Marshalla.

Oba dokumenty zdradzają wyraźnie główne czynniki polityki prawicowych socjalistów. W swym panicznym strachu przed komunizmem prawicowi socjaliści nie widzą, ponieważ nie chcą widzieć, jakiegokolwiek niebezpieczeństwa ze stron amerykańskiego imperializmu.

Drugim zagadnieniem konferencji ściśle związanym z planem Marshalla była sprawa Stanów Zjednoczonych Europy, wniesiona przez francuską SFIO. Dotychczas idea Stanów Zjednoczonych Europy była „realizowana" przez p. Churchilla i Van Zeelanda. Churchill próbował nawet wielokrotnie nakłonić Komitet Wykonawczy Labour Party do wzięcia udziału w Kongresie Unii Zachodniej zwołanym do Hagi na dzień I maja br. Brytyjska partia odmówiła jednak swego udziału obawiając się oddźwięku, jaki tego rodzaju postępowanie mogło mieć w wewnętrznej polityce Anglii. Niektórzy socjaliści innych krajów jak np. Holendrzy, Francuzi z p. Ramadier na czele wyrazili natomiast zgodę na propozycję Churchilla.

W wyniku ożywionej dyskusji na konferencji w Selsdon postanowiono zwołać do Paryża socjalistyczną konferencję Stanów Zjednoczonych Europy na dzień 25 kwietnia br. Zorganizowaniem konferencji ma się zająć SFIO. Konferencja ta ma współzawodniczyć z kongresem Churchilla. Projekt SFIO, aby na konferencję Paryską zaprosić przedstawicieli związków zawodowych i przedstawicieli postępowych, demokratycznych partii został odrzucony. Na konferencji tej ma być również dyskutowana sprawa umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry.

Wydaje się, że konferencja Paryska została zwołana głównie aby podnieść autorytet SFIO w samej Francji. Hasło Europy federalnej było już od dawna głoszone przez francuską partię. Europa federalna wg Leona Bluma — to Europa Międzynarodowej Trzeciej Siły to Europa planu Marshalla.

Konferencja w Selsdon Park jest nowym etapem w historii ruchu socjalistycznego. Konferencja ta jest de facto pierwszym zebraniem nowej organizacji międzynarodowej prawicowych socjalistów, organizacji dążącej nie do jedności lecz do rozbicia klasy robotniczej.

MARIUSZ RZECKI

Socjaliści hiszpańscy walczą z generałem Franco

Ramon Lamoneda, sekretarz generalny Hiszpańskiej Partii Robotniczej (PSOE), udzielił korespondentowi SAP Tadeuszowi Rubachowi następujących informacji.

Opór hiszpański wobec gen. Franco wzmaga się z miesiąca na miesiąc. Socjaliści hiszpańscy walczą w pierwszych szeregach republikanów u boku tych wszystkich, którzy od początku porwali za broń przeciwko faszyzmowi gen. Franco. Nasze organizacje ruchu oporu są najlepiej zorganizowane na terenie Katalonii, której ludność po dziś dzień nie może pogodzić się z rządami krwawego kata.

Na emigracji jesteśmy, niestety, rozbici. Polityczne gierki Indalecio Prieto rozbijają jedność hiszpańskiego ruchu socjalistycznego na emigracji. Antykomunizm Prieto do tego stopnia go zaślepił, że dziś paktuje on z monarchistami, będąc gotowym pójść na daleko idące koncesje. Naszym zdaniem paktowanie z monarchistami, których siła w Hiszpanii jest bardziej symboliczna niż rzeczywista, oznacza zdradę interesów narodu hiszpańskiego, który dziś bardziej niż kiedykolwiek przywiązany jest do republiki. Kłamią ci, którzy twierdzą, że lud hiszpański chce za wszelką cenę przy pomocy wszelkich środków, chociażby nawet odrestaurowania monarchii, pozbyć się gen. Franco. „Frankizm koronowany" bez gen. Franco byłby zapewne nawet gorszy, niż sam gen. Franco, ponieważ ten ostatni nie może ukryć, kim jest w rzeczywistości, podczas gdy monarchia byłaby parawanem, byłaby fikcją wolności.

Naszym zdaniem jedynie wspólny front wszystkich ugrupowań politycznych szczerze antyfrankistowskich może doprowadzić do upadku gen. Franco.

Przyjęcie przez Komitet Międzynarodowych Konferencji Socjalistycznych partii reprezentowanej przez Prieto jest zdaniem naszym, decyzją arbitralną. Komitet nie miał prawa powzięcia podobnej decyzji. Zgodnie z rezolucją uchwaloną w Antwerpii i z deklaracją de Brouckera, komisja specjalnie utworzona miała zredagować w tej sprawie raport po uprzednim porozumieniu się tak z Prieto, jak i z nami. Otóż do nas nikt się w tej sprawie nigdy nie zwrócił.

Jeśli chodzi o politykę republikańskiego rządu hiszpańskiego, to niestety, po ostatnim kryzysie rządowym w ub. roku obecny rząd jest słaby i posiada znikome wpływy tak w Hiszpanii, jak i wśród emigracji. Polityka nasza winna opierać się na ścisłej współpracy wszystkich elementów republikańskich, a więc także i przede wszystkim z partią komunistyczną, która od pierwszej chwili walczy, rzucając na szalę walki cały ciężar swej bezsprzecznie dużej siły. Współpraca ta musi być równie ścisła w Hiszpanii, jak i na emigracji.

Porozumienie między nami a Prieto wydaje mi się wykluczone, zważywszy na stosunek Prieto do monarchistów, z którymi my, jako socjaliści, nie pójdziemy na żadne kompromisy.

Ostrzem na ostrze

Federaści

Kiedy na świecie jest wojna, albo rewolucja, albo dzieją się inne wielkie rzeczy, zawsze ogromny jest urodzaj na kawiarnianych mężów stanu i salonowych strategów. I nie masz wyższej klasy kawiarnianego polityka i wodza, niźli osobnik, który przebywa dziś na emigracji w Londynie lub w Ameryce. Bo to i czasu dużo i horyzonty szerokie i łatwo o kontakt z wysoką dykasterią miarodajnych czynników, kto wie, czasem nawet można spotkać samego pana Pragiera i dostać informacje z pierwszej ręki... Więc też najgłębsze koncepcje polityczne rodzą się w dzisiejszych czasach właśnie na emigracji londyńskiej i amerykańskiej.

I, co tu dużo gadać, w prasie emigracyjnej aż kipi od projektów reform na skalę kosmiczną. Bo weźmy na przykład mapę. Zwykłą polityczną mapę świata. Dla dobrej sprawy należało by zmienić wszystko. Nie dopatrzysz się tu ani symetrii, ani estetyki, ani proporcji. Rosja jest stanowczo za duża, Anglia za wyspowata, Polska w niewłaściwym miejscu, Czechosłowacja ma zbyt wydłużony kształt, pies skandynawski już dawno się przeżył, a włoski but — szkoda słów, czysta prowokacja, połowa Włochów chodzi bez butów od czasu Mussoliniego do czasów De Gasperi'ego. Rzecz prosta, należałoby to wszystko zmienić.

Jak? Są różne sposoby. Na przykład bierze się t. zw. ślepą mapę konturową i przerabia gruntownie od podstaw, tu okrawając, tam doklejając, ówdzie znów przesuwając trochę na północ, a trochę na południe. Wystarczy potem taką mapę ogłosić w londyńskich „Wiadomościach", „Dziennikach", „Trybunach", „Myślach" lub innych mackiewiczowskich baśniach o dwóch miastach, potem zwołać parlament dyskusyjny „wszystkich odłamów myśli emigracyjnej", przeprowadzić regularne głosowanie, zebrać 128 podpisów, wystosować memoriał do Organizacji Narodów Zjednoczonych na ręce delegata Hondurasu, i niezwłocznie przystąpić do tworzenia czwartego rządu londyńskiego.

Szczególnie przydatnym środkiem przeobrażania tego marnego świata jest tworzenie federacji. Dlatego właśnie najbardziej twórcze i płodne elementy emigracyjne znajdujemy wśród t. zw. federastów, czyli ludzi oddanych bez reszty hodowaniu rozmaitych systemów federacyjnych, konfederacyjnych, i nadfederacyjnych. Honorowe miejsce zajmują tu amatorzy „państwa światowego" i „unii międzykontynentalnej".

Idea federastów ma ogromne zalety. Można tu bowiem połączyć marzenia ściętej głowy z wrodzoną człowiekowi skłonnością do symetrycznych form geometrycznych. Najładniejsza jest bezsprzecznie koncepcja federastów z „Trybuny" londyńskiej. W numerze z marca r. b. jest tam wydrukowany ogromnie ważny dokument, odpowiednio obszerny i zawiły, zatytułowany trochę tajemniczo „Zasady Programowe PRW NID". Jądrem owego Peerwunidu jest właśnie federacja. Można powiedzieć nawet, że Peerwunid zaspokoi najbardziej wybrednego federastę. Proszę tylko posłuchać:

W dziedzinie międzynarodowej polityka polska powinna dążyć do utworzenia:

a. Federacji Państw Europy Środkowo-Wschodniej (międzymorza bałtycko-czarnomorsko-adriatyckiego)...

b. Konfederacji Europejskiej...

c. Państwa Światowego...

Spróbujcie to narysować. Co wychodzi? Najklasyczniejsza piramida! Jeżeli teraz wyobrazić sobie, że są federaści na Marsie, Wenus i Jowiszu, to po porozumieniu się przez radar, można połączyć wierzchołki takich czterech piramid i otrzymać kosmiczną międzyplanetarną arcy-federację ziemsko-marsowo-jowiszowo-weneryczną. Nie trzeba oczywiście dodawać, że stolicą każdej takiej federacji musi być Waszyngton. To jest dogmat federastów.

Niechaj jednak federaści z Peerwunidu nie zadzierają nosa. Mają swoje zasługi, owszem, nie będziemy zaprzeczać, ale oddajmy cesarzowi co cesarskie. Pierwsi wielcy federaści czasów ostatnich chodzili nie po bruku londyńskim, lecz w cieniu drapaczy chmur Manhattanu. Tu bowiem federasta Felix Gross z federastą Stanisławem Strzeteleskim (zgadza się, ten z oenerowskiego „ABC") spłodzili w upalne miesiące lata 1941 roku projekt sfederowania Polski z... Grecją. Nazwali to nawet ładnie w języku fachowym „kompleksem AB".

Niechaj więc młodsi bracia federaści, wyznawcy wielkiego „kompleksu A ku-ku" nie lekceważą swych prekursorów z małego „kompleksu AB".

Puk

Fala histerii

Tadeusz Rojek

Gazety, radio, czasopisma donoszą od pewnego czasu niezmiennie o narastającej fali histerii antykomunistycznej, która objęła Stany Zjednoczone. Analiza tej histerii mogła by wykazać, ile w niej jest wyborczej propagandy Trumana, a ile z istotnych obaw obywateli amerykańskich przed grożącym im rzekomo niebezpieczeństwem ataku na Amerykę ze strony Związku Radzieckiego. Analiza taka byłaby jednocześnie znakomitym przekrojem przez opinię publiczną Stanów Zjednoczonych, robioną pod kątem jej wyrobienia politycznego. W ostatnich miesiącach zaszły wydarzenia, które wskazują, że administracja trumanowska dopuszcza się niesłychanych zupełnie czynów, jak np. aresztowanie bez żadnych przyczyn ku temu słynnej uczonej Ireny Joliot - Curie, albo sekretarza generalnego Światowej Federacji Zw. Zaw., Louis Saillant, jak niebywałe szykanowanie zwolenników Wallace'a jak próby ograniczenia handlu państw marshallowskich ze Wschodem Europy, a zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim.

Ostatnio wydarzyły się trzy ewenementy z tej samej serii. A więc oświadczenie ministra marynarki Sullivana, w którym dał on do zrozumienia, że w pobliżu wybrzeży amerykańskich zauważono łodzie podwodne, należące rzekomo do floty radzieckiej. Wiadomość ta została natychmiast zdementowana przez agencję TASS. Następne z kolei było dziwne w stylu i treści oświadczenie prezydenta Trumana, na konferencji prasowej, skierowane pod adresem Wallace'a. Prezydent Truman, mówiąc o swoim kontrkandydacie do urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych, oświadczył, że Wallace powinien jechać do Rosji i tam uprawiać swoją politykę. Oświadczenie takie w ustach prezydenta Stanów Zjednoczonych jest chyba bez precedensu i mocno koliduje z elementarnymi zasadami taktu.

Wreszcie trzecie wydarzenie, które jest już dziełem Izby Reprezentantów — to włączenie faszystowskiej Hiszpanii gen. Franco w orbitę planu Marshalla. Decyzja ta wstrząsnęła wszystkimi uczciwymi demokratami i kazała im głęboko się zastanowić nad klimatem politycznym, jaki panuje obecnie w Ameryce. Gdzie zatraciły się elementarne prawa logiki myślenia? Czy dlatego Ameryka walczyła z Hitlerem, aby pomagać gen. Franco? Czy można liczyć na odbudowę moralną świata, jeżeli jeden ze zwycięzców z otwartą przyłbicą przechodzi na stronę jednego z wrogów? Jak można pogodzić postanowienia Organizacji Narodów Zjednoczonych, powzięte w stosunku do gen. Franco, z planem pomocy dla jego rządu? Decyzja Izby Reprezentantów godziła w autorytet Organizacji Narodów Zjednoczonych i stanowiła dowód lekceważenia sobie przez Stany Zjednoczone uchwał tej Organizacji; decyzja ta, jak wiadomo została przekreślona pod presją oburzonej opinii publicznej świata, ale to nie znaczy, że Ameryka wyrzekła się planów współpracy z gen. Franco i planów udzielania mu pomocy.

Kiedy dziś się o tym czyta i myśli, warto przypomnieć, że przed kilkoma zaledwie tygodniami Stany Zjednoczone ogłosiły żałosny zbiór dokumentów, który rzekomo miał skompromitować politykę Związku Radzieckiego w latach 1939 — 1941. Była to zapowiedź pogłębienia się rozdźwięków, panujących w stosunkach między dwoma mocarstwami. Dobrze znana jest treść zarówno dokumentów amerykańskich, jak i odpowiedzi radzieckiej, opublikowanej p. t. „Fałszerze historii".

W czasopiśmie amerykańskim „The Nation" znajduje się artykuł I. F. Stone'a, omawiający sprawę ogłoszenia sławetnych dokumentów. Autor zwraca uwagę, że w Niemczech mocarstwa zachodnie znalazły około 2 milionów dokumentów i że omawiane publikacje Departamentu Stanu stanowią tylko skromną ich część, wynoszą bowiem tylko 260 sztuk. Wartość ich jest zupełnie taka sama, jak gdybyśmy historię polityki amerykańskiej opierali na korespondencji między ambasadorem niemieckim w Waszyngtonie a niemieckim MSZ.

Selekcję i redakcję amerykańskiej publikacji powierzono nie uczonym o sławie międzynarodowej, lecz mało znanym osobnikom, a mianowicie Jamesowi Raymondowi Sontagowi i Jamesowi Stuartowi Beddiemu. Niewątpliwie przy tego rodzaju pracy dużą rolę odgrywają poglądy polityczne i sylwetki duchowe redaktorów odpowiedzialnych za dobór dokumentów.

Brak dokładnych informacji na temat osoby Beddiego, natomiast wiadomo, że Sontag w roku 1938 ogłosił studium historyczne pod tytułem: „Niemcy i Anglia". W przedmowie do tego dzieła autor mówi, że prowadzona w lecie 1938 roku polityka zagraniczna Chamberlaina opierała się na założeniu, iż porozumienie anglo-niemieckie zabezpieczyłoby Anglię od wstrząsów i że Adolf Hitler był niemniejszym zwolennikiem takiego porozumienia. Pisał bowiem w „Mein Kampf", że polityka Drugiej Rzeszy w stosunku do Anglii była kardynalnym błędem i że Trzecia Rzesza nie powtórzy tej pomyłki. Książka omawia przeszkody, które stanęły na drodze porozumienia anglo - niemieckiego. Sontag oświadcza w pewnej chwili: „Niemcy Bismarcka, tak jak Niemcy Hitlera, wydawały się Anglikom reakcyjne. A teraz na polu ideologicznym, czyż Niemcy nie stały się nosicielami nowych idei?".

Sontag twierdzi, że we wszystkim, co dotyczy stosunków między indywidualnością ludzką a państwem, między państwem a wspólnotą świata szerzej jeszcze — w stosunku prawa do siły, świat dzisiejszy jest znacznie bliższy ideałom niemieckim nacjonalistów Bismarcka, niż liberałów Gladstone'a. Kiedy się czyta książkę Sontaga, trudno się oprzeć wrażeniu, że autor pełen jest respektu, a może nawet podziwu dla „realnej polityki", wykonywanej przez Niemców.

Na innym miejscu Sontag rozwija ciekawą teorię na temat hitleryzmu. Żałuje on, że zasady „gospodarczej demokracji" nie zostały w Niemczech hitlerowskich doprowadzone do końca. Wreszcie Sontag pisze: „Gdybyśmy uchylili zasłony nienawiści, ujrzelibyśmy, że determinacja dotycząca zniesienia barier dzielących Niemcy, była najmocniejszą bronią w rękach hitlerowców przed 1933 rokiem.

Sontag na pewno nie należy do obozu antyniemieckiego, a co gorsze — należy do obozu prohitlerowskiego. Niewątpliwie nie był to przypadkowy wybór ani przypadkowa decyzja, która właśnie owemu Sontagowi, autorowi tak wymownych zdań na korzyść reżimu hitlerowskiego, kazała pełnić obowiązki redaktora onego żałosnego zarówno pod względem historycznym, jak i dokumentarnym wydawnictwa Departamentu Stanu.

Półtora miliona zł złożyli metalowcy na budowę Wspólnego Domu

W ślad za Zarządem Głównym CZZG, który na budowę wspólnego domu ofiarował ze swych funduszów kwotę miliona złotych, odbyło się w poniedziałek posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Centralnego Zw. Zaw. Metalowców, na którym uchwalono przeznaczyć na budowę wspólnego domu Zjednoczonej Partii Robotniczej kwotę półtora miliona złotych. Kwota ta została przekazana komitetowi budowy gmachu na ręce Sekretarza Generalnego CKW PPS — tow. Cyrankiewicza i Sekretarza Generalnego KC PPR — tow. Gomułki.

Jednocześnie Zarząd Główny Zw. Zaw. Metalowców wezwał podległe sobie oddziały do podjęcia podobnych uchwał.

Międzypartyjny kurs PPS i PPR w Łodzi

ŁÓDŹ (tel. wł.). — Dziś odbyło się uroczyste otwarcie międzypartyjnego kursu PPS i PPR w Łodzi. Wykład inauguracyjny wygłosił sekretarz CKW PPS tow. Cwik. Na wykładzie obecni byli czołowi działacze obu partii robotniczych. Inauguracyjnemu zebraniu przewodniczył przewodniczący WK PPS Duniak. (sg).

ZSRR zwrócił Węgrom 203 sztandary wojskowe

BUDAPESZT (SAP). W trzecią rocznicę wyzwolenia Węgier przez armię radziecką odbyła się w Budapeszcie wspaniała uroczystość przekazania 203 sztandarów węgierskich przez delegację armii radzieckiej, przybyłej z Wiednia, z gen. Kurasowem na czele.

W uroczystościach wziął udział prezydent Republiki Węgierskiej, Tildy, na czele członków rządu oraz ambasador radziecki, Puszkin i cały korpus dyplomatyczny.

Prezydent Tildy w przemówieniu swym powiedział m. in.: „Chcemy być godnymi poświęcenia bohaterów radzieckich, dotrzymując wierności dla sprawy, reprezentowanej przez Zw. Radziecki".

Gen. Kurasow w swoim przemówieniu dał wyraz przekonaniu, że nowa demokracja węgierska nie dopuści nigdy, by Węgry stały się narzędziem reakcji i obcego imperializmu.

W kilku wierszach

— W Moskwie ogłoszono oficjalny komunikat o wymianie not między rządem ZSRR i Chin w sprawie incydentu lotniczego nad Portem Artura.

Dla uniknięcia nieporozumień rząd radziecki zwraca się w swej nocie do rządu chińskiego, by w przyszłości za każdym razem informował o zamierzonych przelotach samolotów chińskich nad terytorium radzieckiej bazy morskiej nad Portem Artura.

— Dnia 5 bm. przy chmurnej i deszczowej pogodzie nastąpiło zderzenie samolotu pasażerskiego brytyjskiego z samolotem radzieckim. Pasażerowie i załoga samolotu brytyjskiego oraz lotnik radziecki ponieśli śmierć. Oba samoloty spłonęły.

Władze radzieckie i brytyjskie prowadzą dochodzenia w tej sprawie.

— W wyborach komunalnych, które rozpoczęły się w niedzielę, do przeszło 500 rad samorządowych, miejskich i wiejskich całej Anglii, partia konserwatywna zyskała dotychczas 121 mandatów, tracąc 13 w innych okręgach, Partia Pracy zyskała 40 mandatów — tracąc 95, partia liberalna zyskała 9 i straciła 8 mandatów. Wybory trwać będą do wtorku. Ogółem ma być wybranych 3 tys. kandydatów.

— Liczący 22 tysiące członków zw. zaw. robotników budowy pojazdów ogłosił strajk, domagając się podwyżki płac. Minister pracy, Isaacs, oświadczył, że będzie starał się załatwić spór na drodze arbitrażu.

Zbliżenie poglądów W. Czwórki na sprawę traktatu z Austrią

Stanowisko przedstawicieli ZSRR otwarło drogę do porozumienia

LONDYN (obsł. wł.). Na poniedziałkowym posiedzeniu zastępców ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki, poświęconym sprawie traktatu pokojowego z Austrią, zarysowało się znaczne zbliżenie stanowisk, które pozwala wnioskować, że opracowanie projektu traktatu weszło już w ostatnią fazę.

Po znanej propozycji ZSRR, który zgodził się na zredukowanie należnych mu odszkodowań z tytułu mienia poniemieckiego delegacje państw zachodnich zgłosiły obecnie szereg ustępstw ze swojej strony, co pozwoliło na zasadnicze zmniejszenie istniejących różnic poglądów.

W obliczu nowej sytuacji rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych stwierdził w sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia, że istnieje nadzieja na ostateczne porozumienie między przedstawicielami czterech mocarstw w sprawie własności poniemieckiej w Austrii. Brak porozumienia w tej sprawie był dotychczas główną przeszkodą do zawarcia traktatu pokojowego z Austrią.

Problem nafty

Na wstępie posiedzenia przedstawiciel W. Brytanii zgłosił gotowość poczynienia ustępstw na rzecz ZSRR w sprawie produkcji nafty w Austrii, a mianowicie: podniesienia udziału Zw. Radzieckiego w wydobyciu nafty austrackiej z 53 na 58 proc., oraz zwiększenia powierzchni terenów naftowych przekazanych ZSRR dla przeprowadzenia na nich poszukiwań nowych źródeł i ich eksploatacji — z 40 na 47 proc.

Delegat radziecki zgodził się na zmniejszenie żądanego udziału w ogólnej eksploatacji nafty w Austrii z 64 na 60 proc. oraz na zmniejszenie udziału ZSRR w terenach naftowych. Delegat radziecki przyjął propozycje francuskie dotyczące czasu trwania eksploatacji nafty z tytułu odszkodowań, który wynosić będzie 30 lat, oraz zgodził się na przyznanie na własność ZSRR rafinerii o zdolności produkcyjnej 420 tys. ton rocznie.

Delegat USA poparł przedstawione wyżej propozycje brytyjskie oraz zaakceptowane przez ZSRR propozycje francuskie. Jak więc widać rozbieżność w sprawie nafty austriackiej jest już bardzo mała.

Delegacja brytyjska złoży na wtorkowym posiedzeniu szczegółowy projekt porozumienia w tej sprawie.

Sprawa żeglugi na Dunaju

Delegaci przeszli z kolei do omówienia spraw własności poniemieckiego towarzystwa żeglugi na Dunaju. Jak podaje PAP, delegat radziecki Koktomow oświadczył, że jest skłonny do kompromisu w tej sprawie. Delegat radziecki zaproponował, aby własność towarzystwa żeglugowego, znajdująca się na terenie Austrii wschodniej, okupowanej przez wojska radzieckie, oraz własność towarzystwa, znajdująca się poza granicami Austrii, — przeszły na własność Związku Radzieckiego. Tak więc na skutek nowej propozycji, Związek Radziecki rezygnuje z pretensji do własności towarzystwa, znajdującego się na terenie okupowanym przez Wielką Brytanię, Stany Zjednoczone i Francję. Pierwotnie Związek Radziecki domagał się 20 proc. tego mienia, a obecnie zgadza się, by pozostało ono w posiadaniu Austrii.

Delegaci państw zachodnich zażądali pewnego czasu dla przestudiowania nowych propozycji radzieckich.

Na posiedzeniu poniedziałkowym poruszono również kwestię odszkodowania pieniężnego, jakie Austria ma zapłacić Związkowi Radzieckiemu za ustąpione na rzecz Austrii przedsiębiorstwa poniemieckie.

Delegaci państw zachodnich, po kilkutygodniowym nieustępliwym stanowisku w tej sprawie, oświadczyli, że skłonni są obecnie do podwyższenia proponowanej dotychczas sumy 100 milionów dolarów. Delegaci państw zachodnich podkreślili jednakże, że musi być jednocześnie rozpatrzona kwestia mienia austriackiego, znajdującego się poza granicami Austrii, oraz że muszą być ustalone odpowiednie metody spłaty odszkodowań w ten sposób, żeby część odszkodowań była wpłacona w towarach.

We wtorek zastępcy ministrów spraw zagranicznych zbiorą się ponownie dla kontynuowania obrad.

Ogólnopolski zjazd chirurgów

Dnia 5 bm. otwarty został 32 ogólnopolski zjazd chirurgów polskich. W zjeździe biorą udział najpoważniejsi naukowcy z prof. Glatzlem, prezesem Towarzystwa Chirurgów Polskich, prof. K. Michejdą, prof. A. Grucą, prof. T. Butkiewiczem i prof. Zaorskim na czele.

Tematem pierwszego dnia obrad było zagadnienie leczenia ran z uwzględnieniem peniciliny.

Strajk policjantów w Aleksandrii wywołał rozruchy i starcia uliczne

Strajkujący domagają się poprawy warunków bytu

KAIR (obsł. wł.). — W największym mieście portowym Egiptu Aleksandrii wybuchł ogólny strajk oficerów i żołnierzy policji. Strajk poparty został przez ludność miasta i przerodził się w masowe rozruchy, do których tłumienia rząd wezwał wojsko. Równocześnie wybuchł strajk oficerów policji w Kairze.

Bezpośrednią przyczyną strajku w Aleksandrii było zwolnienie ze służby kilku oficerów policji, którym zarzucono szerzenie nastrojów strajkowych. Zasadniczym podłożem strajku jest niski poziom płac funkcjonariuszy policji egipskiej, którzy już od kilku miesięcy manifestują swoje niezadowolenie z warunków bytu. Policjanci domagają się podwyżki płac i zmiany systemu awansowania.

Strajkujący, których liczbę ocenia się na kilka tysięcy, opanowali przy pomocy wspierających ich robotników szereg ważnych punktów w mieście. Pomiędzy wprowadzonymi do akcji oddziałami armii, a manifestantami wywiązały się zacięte walki. Wojsko wzywa ludność cywilną przez megafony umieszczone na samochodach pancernych do opuszczenia ulic, na których toczą się walki.

Mimo to zamieszki objęły wszystkie dzielnice miasta. Ulicami przeciągają pochody studentów, uczniów szkół średnich i robotników.

W toku walk toczących się w centrum miasta zabitych zostało siedmiu oficerów policji. Jest również kilkuset rannych. Zabitych zostało także 2 oficerów armii. Samochody sanitarne pełnią służbę bez przerwy.

Do ostrych walk doszło w dzielnicy portowej, gdzie demonstranci zdemolowali posterunek policji.

Egipski premier Nokraszi Pasza udał się samolotem do Aleksandrii, aby osobiście kierować akcją przeciw strajkującym policjantom. Przed odlotem z Kairu wystosował on apel do strajkujących, w którym wzywa ich do podjęcia służby. Premier Nokraszi Pasza obiecał rozpatrzyć żądania strajkujących, o ile przerwą strajk. Konferencja, którą odbył z wyższymi oficerami policji, nie odniosła skutku.

Strajk w Kairze

W Kairze strajk zapoczątkowany został przez oficerów policji, którzy spędzili całą noc z niedzieli na poniedziałek w biurach. Rankiem dwa samochody objechały wszystkie posterunki policji niosąc wezwanie do rozpoczęcia strajku w celu osiągnięcia podwyżki uposażeń oraz zmiany regulaminów służbowych. Ruchem w centrum stolicy Egiptu kieruje żandarmeria. W obawie przed zajściami podobnymi do tych, jakie mają miejsce w Aleksandrii wysłano na miasto silnie uzbrojone patrole wojskowe i zmotoryzowaną artylerię.

Uniwersytet w Pradze obchodzi 600-lecie swego istnienia

Na uroczystości przybyli uczeni z kilkudziesięciu uniwersytetów

PRAGA (Obsł. wł.). Wczoraj rozpoczęły się w Pradze uroczystości, związane z obchodem 600-lecia założenia uniwersytetu w Pradze. Na uroczystości przybyli przedstawiciele uniwersytetów polskich, radzieckich, francuskich, amerykańskich, jugosłowiańskich, bułgarskich, węgierskich, austriackich, rumuńskich, belgijskich, egipskich, tureckich, włoskich i duńskich.

W skład delegacji polskiej wchodzą: prof. Czubalski, dziekan U. W., prof. Kemula i prof. Sierpiński.

Uroczystości rozpoczęły się uroczystym nabożeństwem w katedrze św. Wita, po czym członkowie senatu akademickiego z rektorem Bydżowskim na czele złożyli wieniec na grobie założyciela uniwersytetu, Karola IX, na Hradczynie z napisem: „Uniwersytet Karola swemu założycielowi".

W dalszym ciągu uroczystości odbyła się na zamku praskim uroczysta akademia, w czasie której przemawiał dziekan wydziału filozoficznego uniwersytetu Karola, prof. Kozak, który w zakończeniu swego przemówienia powiedział:

„Widzimy dzisiaj ze smutkiem, że tego, co nazywa się obroną demokracji, wolności i praw człowieka podejmują się niekiedy ludzie, którzy w istocie rzeczy są zainteresowani w utrzymaniu przywilejów klasowych, w ekspansji gospodarczej i w fantastycznych zyskach, ludzie, którzy nie gardzą żadnym sojusznikiem. Społeczności akademickie wszystkich narodów cywilizowanych muszą dążyć do tego, by walka o wyższą sprawiedliwość rozstrzygnęła się drogą pozytywnej, spokojnej i konstruktywnej pracy wychowawczej i naukowej, która by załagodziła namiętności. Musimy jednak jasno zdawać sobie sprawę z tego, co winniśmy przyjąć, a co odrzucić, w tych wielkich zmaganiach światowych. Bronimy pokoju i niepodległości, stojąc u boku tych, którzy poważnie traktują starą maksymę, że wszelka władza pochodzi od ludu. Chcemy oczywiście utrzymywać dobre stosunki z prawdziwie postępowymi kołami innych krajów, ale potępiamy stanowczo rzeczników wyzysku i imperializmu. Humanizm nie powinien być celem odległym, lecz codziennym zadaniem uniwersytetu".

Uroczystości praskie potrwają kilka dni.

Przyjęcie w Belwederze

Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu dzisiejszym na audiencji sprawozdawczej ambasadora R. P. w Moskwie — ob. M. Naszkowskiego.

Współpraca AZWM „Życie" i ZNMS

Przedstawiciele organizacji ideowo-wychowawczych AZWM „Życie" i ZNMS na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu utworzyli Komisję Jedności Organicznej, której celem jest urządzanie wspólnych zebrań i seminariów marksistowskich oraz wzmożenie uświadomienia ideologicznego członków obu organizacji dla przyśpieszenia całkowitej jedności postępowej młodzieży akademickiej.

Robotnicy — PPS-owcy i PPR-owcy omawiają na licznych wiecach sprawę jedności klasy pracującej

Przez cały kraj przechodzi w dalszym ciągu fala zebrań międzypartyjnych, na których aktywy obu partii omawiają zagadnienia nowego etapu w jaki wszedł polski ruch robotniczy.

W dniu wczorajszym odbyły się między innymi zebrania na terenie Katowic, Poznania, Krakowa, Szczecina, Lublina i Opola.

W Katowicach odbyła się wielka konferencja powiatowego aktywu PPS i PPR która zgromadziła około 1400 uczestników. Zebrani wysłuchali referatów tow. pos. Stachonia (PPS) i tow. pos. Nowaka (PPR). Równocześnie odbyły się liczne zebrania na terenie całego Zagłębia, w Zawierciu, Czeladzi i innych miastach.

Na terenie Poznania odbyły się również liczne zebrania, głównie w zakładach pracy. Robotnicy zakładów PMS i fabryki „Maggi" manifestowali na cześć sekretarzy generalnych obu partii, którzy wytyczyli nowe drogi ruchu. Wielki wiec odbył się na terenie zakładów Cegielskiego. Po przemówieniach tow. pos. Włodka (PPS) i tow. Znajdera (PPR) uchwalona została rezolucja, w której robotnicy solidaryzują się całkowicie z linią polityczną obu partii marksistowskich.

Zebrania fabryczne odbyte w Olkuszu, Andrychowie i Jaworznie potwierdziły słuszność stanowisk, zajętych przez kierownictwa obu partii. W samym Krakowie odbyło się wspólne posiedzenie aktywów spółdzielczych PPS i PPR.

Pomorze Zachodnie, wraz ze Szczecinem, ogarnęła fala licznych zebrań. Jak wszędzie, tak i tutaj robotnicy, członkowie obu partii, całkowicie solidaryzują się z zamierzeniami utworzenia jednej partii polskiej klasy robotniczej.

W Lublinie, na wspólnym plenum miejskich komitetów PPS i PPR, dyskutowano problemy nowego etapu i metody dalszego polepszenia i zacieśnienia współpracy.

W Opolu, na Ziemiach Zachodnich, odbyły się również wiece, w czasie których wybrano szóstki międzypartyjne, które do czasu połączenia obu partii rozwiązywać będą wszystkie problemy, jakie nasunie zacieśniająca się bez przerwy współpraca.

Na stronie

Niewdzięczność

Ogromnie kiedyś narzekał
szczur na niewdzięczność człowieka:
— Człowiek wcale nie pamięta,
jak trudno udomowić
mu inne zwierzęta.
Koń by uciekł, nie spętany
gdyby pies nie pilnował,
zwiały by barany;
byka
w oborze zamyka;
nawet psa wiernego, Burka,
często nie puszcza ze sznurka...
Tylko szczur dobrowolnie
ludzkiego trzyma się mieszkania.
I co ma za to?...
Żadnego uznania!

BENEDYKT HERTZ

PRASA ZAGRANICZNA

WOJNA CZY POKÓJ?

Korespondent tygodnika paryskiego „TRIBUNE DES NATIONS" w Bazylei, pisze z tego znakomitego punktu obserwacyjnego w Europie o reakcjach poszczególnych państw na zagadnienie „Wojna czy pokój".

„Dwa wydarzenia doprowadziły do szczególnego ożywienia opinii szwajcarskich sfer rządzących. Z jednej strony głosy prasy brytyjskiej, którą się tu śledzi ze szczególną uwagą, z drugiej mowa generała de Gaulle'a. Artykuł, który wywarł tu szczególne wrażenie, to „Bitwa odosobnionych" w „Manchester Guardian". Najbardziej interesujący fragment tego artykułu dowodzi, że zasadniczymi impulsami rewolucji były idee sprawiedliwości i moralności, wprowadzone do polityki... Kobiety i mężczyźni ze wszystkich krajów zostali podbici przez tę ewangelię. Rewolucja rosyjska dała równie poważną lekcję Europie. Nieustępliwa i mądra walka z analfabetyzmem, jej szeroka koncepcja potrzeb kulturalnych, jej doświadczenia z gospodarką kolektywną wzbudziły sumienie społeczne w innych państwach".

Uczucie odprężenia i zadowolenie po przeczytaniu tego artykułu zostało zamącone mową de Gaulle'a. Efekt tej mowy był katastrofalny.

„Tribune des Nations" pisze dalej:

„...w kołach dobrze poinformowanych mówi się o ogromnej organizacji podziemnej, o wyszkolonych kadrach, a nawet o zorganizowanych robotnikach, którym polecono nie występować z komunistycznej CGT i nie demaskować się przed oznaczonym dniem „D". Zapewnia się również, że RPF dysponuje „dwójką", zorganizowaną na sposób wojskowy, na wzór tych, które istnieją w Londynie, czy Algerze, z tysiącami akt itd. Oto jak sobie uzupełniają tutaj deklarację (de Gaulle'a), że „wszystko jest gotowe, by zapewnić krajowi kierownictwo".

Tygodnik kończy konkluzją:

„Wiadomo bowiem dobrze, że ustępstwa na rzecz Franco, przywrócenie faszyzmu we Włoszech — to jeszcze nie powody do natychmiastowej wojny z Rosją. Ale twierdzi się słusznie, czy nie — że Churchill na stanowisku premiera w Anglii i de Gaulle przy władzy we Francji to wojna w ciągu trzech najbliższych tygodni.

Oto po prostu dlaczego de Gaulle wywołuje strach".

Umowy czechosłowacko-polskie wzorem dla innych krajów Europy

(dokończenie ze str. 1)

tych umów, nie posiadających dotychczas precedensu w stosunkach międzynarodowych. Umowy będą wzorem dla innych krajów europejskich.

Tow. min. Rusinek oświadczył, że zawarte z Czechosłowacją umowy stanowić będą poparcie naszych żądań pod adresem rządu francuskiego w sprawie zrównania praw robotników polskich we Francji z prawami robotników narodowości francuskiej. Polska zamierza wystąpić z podobnymi postulatami również do rządów innych państw, w których znajduje się liczna emigracja polska.

Na zakończenie konferencji min. Erban odpowiadał na pytania, dotyczące sytuacji politycznej w Czechosłowacji. Poruszył on m. in. zagadnienie współpracy socjalistów z komunistami, która jest warunkiem osiągnięcia pełnego socjalizmu. Gdy współpraca ta została w Czechosłowacji zagrożona powstał kryzys, zakończony szybkim zwycięstwem frontu ludowego. W Czechosłowacji klasa robotnicza jest siłą decydującą. Dlatego właśnie jedność ruchu robotniczego jest problemem, nad którym już można pracować. Pomimo, że do wyborów obie partie socjal - demkratów i komunistów pójdą oddzielnie, nie osłabi to niczym ich dalszej współpracy, która dzięki wypadkom, jakie ostatnio miały miejsce, niewątpliwie zacieśniła się.

Min. Erban odpowiadając na dalsze pytania omówił szczegóły reformy rolnej, która w Czechosłowacji objęła również i dobra kościelne.

Ś. † P.

Stanisław SZLEZYNGER

DYREKTOR LITOGRAFII PAŃSTWOWEJ nr 1

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie dnia 1 kwietnia 1948 r. w wieku lat 57.

W zmarłym traci Związek jednego z najbardziej oddanych i ofiarnych działaczy zawodowych.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z kaplicy św. Wincentego na Bródnie w dniu 6 kwietnia br. o godz. 9,45, o czym zawiadamia

ZW. ZAW. PRAC. PRZEM. POLIGRAFICZNEGO
Sekcja Litografów — Warszawa

Ś. † P.

Stanisław SZLEZYNGER

DYREKTOR LITOGRAFII PAŃSTWOWEJ nr 1

po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Warszawie dnia 1 kwietnia 1948 r. w wieku lat 57.

W zmarłym tracimy zacnego Kolegę i Dyrektora.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi z kaplicy św. Wincentego na Bródnie w dniu 6 kwietnia br. o godz. 9.45, o czym zawiadamiają

KOLEDZY i PRACOWNICY
LITOGRAFII PAŃSTWOWEJ nr 1

Robotnicy będą majstrami, majstrowie — inżynierami

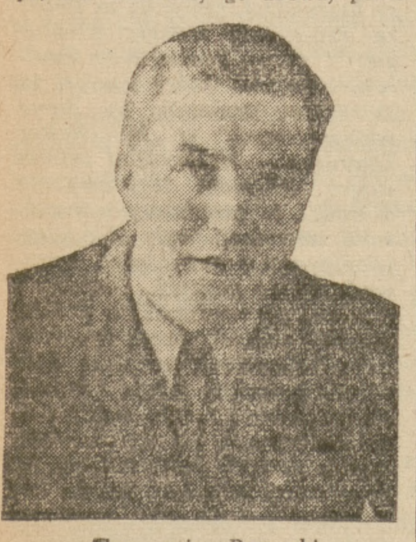
Budujemy w Polsce własną flotę

Przemówienie tow. min. Rapackiego do robotników i pracowników stoczni

W czasie uroczystości założenia stępki pod dwa statki — których budową Zjednoczenie Stoczni rozpoczyna realizację wielkiego planu budowy polskiej floty morskiej w kraju, rękami polskiego robotnika — minister Żeglugi tow. Adam Rapacki wygłosił do robotników i pracowników Stoczni Gdańskiej przemówienie, które podajemy w obszernym streszczeniu

Nie na białym koniu i nie złotą obrączką bierzemy ślub z Bałtykiem— rozpoczął swe przemówienie tow. minister — ale stałą pracą potwierdzaliśmy i potwierdzamy nasze prawo do własnej ziemi i własnego morza. Ziemię i morze potrafi utrzymać taki naród, który nie tylko umie się bić o nie, ale potrafi je pracą umocnić i zagospodarować.

Setki lat trwała obrona polskiego morza. Wiele razy odzyskiwaliśmy Bałtyk, ale traciliśmy go znowu, ponieważ nie umieliśmy go obwarować własnymi portami, ponieważ za żołnierzem nie przychodził marynarz, ponieważ nie weszliśmy w to morze własnymi statkami.



Tow. min. Rapacki

Mówimy nowym językiem

Tym razem jest jednak inaczej. Po latach najstraszliwszej próby wrócił tutaj nowy naród, naród pracujący, który wie, iż to, że żyje i, że wszystko to, co posiada, zawdzięcza pracy i walce pracujących. Teraz nowym językiem pracy będziemy mówić o morzu.

Praca na morzu — to wielka i ciężka praca. Wiele wysiłku trzeba, ażeby nadrobić wiekowe opóźnienia i aby tu nad morzem nadążyć za potężnym rozwojem całej gospodarki narodowe, na zapleczu.

Jeżeli tę pracę podjęliśmy i rozpoczynamy dziś budowę floty, to nie dla efektu ani dla pychy narodowej. Budujemy flotę, bo nam jest potrzebna. Potrzebna, ponieważ handel zagraniczny Polski jest w dużej części handlem morskim. Nie pozwolimy nikomu ani w kraju, ani na morzu ani zagranicą wyzyskiwać polskiej pracy.

Od trzech lat wkładamy wiele wysiłku w odbudowę i rozbudowę naszych portów. Ale porty — to nie tylko dźwigi i nadbrzeża, ale także regularne linie okrętowe, zaopatrujące kraj w konieczne towary zagraniczne i oddające usługi krajom w basenie dunajskim, co jest naszym jako słowiańskiego państwa morskiego, obowiązkiem. Budowa statków liniowych jest zakończeniem odbudowy portów. Statek liniowy jest tak samo ważnym urządzeniem portowym jak magazyn lub nadbrzeże. Obsługa polskich portów będzie się opierać nie tylko na flocie własnej, ale bez własnej floty bylibyśmy skazani na łaskę międzynarodowych koncernów żeglugowych.

Na tę łaskę zaś nie może być skazany ani eksport węgla, ani import rudy. W ub. r. możność rzucenia do akcji tylko 2 własnych statków pozwoliła nam już na oszczędność 100 mil. zł. w dewizach.

Własna flota jest orężem obrony suwerenności kraju, potężnym źródłem dochodu i oszczędności dewizowych i uniezależnieniem nas od t. zw. pomocy obcej, za którą trzeba drogo płacić.

Wspólny plan i wspólny wysiłek

Sił morskich nie tworzy się z dnia na dzień. Potrzebny jest wspólny wysiłek i wspólny plan budowy polskiej floty handlowej. Taki plan już istnieje i wkrótce wejdzie pod obrady właściwych władz. Zasługę możności przystąpienia do dalekosiężnej akcji w tej dziedzinie mają robotnicy, technicy i organizatorzy stoczni polskich.

Warunkiem budowy floty polskiej bez miliardowych wydatków w dewizach, na które nas nie stać, jest własny przemysł okrętowy, tworzący się w Polsce. W ciągu 8 lat chcemy wybudować około 80 statków pełnomorskich, z których kilka tylko zagranicą. Będziemy zmierzali do powiększenia tonażu polskiej floty handlowej do pół miliona ton wyporności. Chcemy, aby w roku 1956/7 około ⅓ drobnicy przechodzącej przez nasze porty żeglowało pod polską banderą. Chcemy, aby w tym czasie, na początek około 1/10 towarów masowych wchodziło i wychodziło na polskich statkach. Skromny ten plan w stosunku do potrzeb kraju, ale wielki w stosunku do sił, nie zaciąży na barkach pracujących, ponieważ dochody dewizowe ze statków pływających będą pokrywać koszty budowy nowych. Plan ten, pierwszy plan budowy własnymi rękoma silnej floty handlowej, będzie zależał od śmiałej decyzji powierzenia polskim robotnikom stoczniowym budowy nowoczesnych i skomplikowanych statków, które początkowo zamierzaliśmy budować zagranicą. Zdecydowaliśmy się na ten krok, ponieważ znamy Wasz zapał i obywatelską postawę robotników stoczniowych, wierzymy w zdolność i entuzjazm polskiego robotnika i inżyniera.

Ale to jeszcze nie wszystko. Za stoczniami stoi żegluga, za żeglugą stoi przemysł i handel, kierowane przez państwo. Nie ma sprzeczności interesów między tymi związanymi ze sobą ściśle gałęziami gospodarki. Jest wspólny interes i wspólny plan, dający nam potęgę, której nie zastąpią żadne dolary. Pracujemy w przekonaniu, że każda godzina pracy potrzebna jest narodowi i potrzebna jest Wam samym.

Gdybyśmy zufali marshallowskim dolarom zamiast planowemu wysiłkowi narodu, już marniały by nasze siły. Oto na rozkaz ofiarodawców zmniejszyły swą produkcję stoczniową Anglia i kraje skandynawskie. Próżnują stocznie włoskie. Wy tymczasem jesteście pierwszymi budowniczymi polskiej floty morskiej.

Wielkie zadania stoczni

Zwracając się następnie do załogi stoczni tow. min. Rapacki mówi:

Musicie być jednocześnie wychowawcami nowych rzesz robotników stoczniowych. Dzisiejszy robotnik będzie musiał zostać majstrem, majster inżynierem. Wierzę, że temu podwójnemu zadaniu budowania floty i wychowania nowych kadr — podołacie.

Wiem, że rozpoczęło się na stoczniach współzawodnictwo pracy. Statki, jak przystało na pierwsze statki odrodzonej, robotniczo-chłopskiej Polski nosić będą nazwiska waszych pionierów pracy. Będą to nazwiska pierwszych w wyścigu, ale ich wysiłek zależy od wysiłku wszystkich robotników i wszystkich techników stoczniowych. Toteż, choć będą to nazwiska pojedyńczych ludzi, nie będą to nazwiska prywatne. Będą one symbolem nie tylko wysiłków wszystkich robotników stoczniowych, ale i hutników, górników i chłopów. W tych nazwiskach cały świat odczyta nową pracującą Polskę, która wraca na morze.

Zwracając się do uczniów Szkoły Morskiej, jako przyszłych oficerów marynarki, tow. min. Rapacki mówi:

Przyszliście tutaj, aby zobaczyć narodziny statków, na których wielu z was będzie pływać. Proszę i polecam, abyście przychodzili tu częściej w czasie budowy statków, nie tylko po to, aby widzieć jak się statki buduje, ale aby widzieć, że na tych statkach nigdzie w najodleglejszych portach nie będziecie sami, z wami będzie praca wszystkich polskich robotników i chłopów. Przychodźcie, abyście wiedzieli, kto was uzbroił w narzędzie pracy i komu macie swoją pracą służyć. Abyście wypisane na rufach nazwiska ponieśli na morze z taką samą dumą, jak nosicie nazwiska bohaterów polskich. Abyście zawsze wiedzieli i pamiętali, tak jak my wszyscy pamiętać będziemy, że w całym kraju wykuwa się prawdziwa, stalowa, ślubna obrączka Polski z morzem.

Straż w zaśnieżonych Tatrach



Żołnierze WOP-u na patrolu, wysoko w górach

Bogaty program Roku Szopenowskiego

Na konferencji prasowej w Instytucie Fryderyka Szopena w Warszawie poinformowano dziennikarzy o szczegółach obchodu Roku Szopenowskiego, którego inauguracja nastąpi w 100 rocznicę urodzin, 22.II 1949 r.

Poza mającym nastąpić wydaniem zbiorowym dzieł Szopena, już wydano książkę o Szopenie — Mayznera, dla szkół i świetlic. Wyda się szereg pocztówek, przedstawiających portrety Szopena, Żelazową Wolę itp.

Program koncertowy przewiduje wielką akcję koncertową ekip objazdowych z prelekcjami, koncerty dla wojska, festiwale szopenowskie w większych miastach itd. Polskie Radio da cykl koncertów szopenowskich oraz audycje szopenowskie. Przewiduje się też rozpisanie konkursu na sztukę świetlicową o Szopenie oraz wznowienie „Lata w Nohant" — Iwaszkiewicza.

Punktem kulminacyjnym Roku Szopenowskiego będzie Międzynarodowy konkurs szopenowski, którego finał nastąpi w setną rocznicę śmierci Szopena — 17 października 1949 r.

Walory zawodowe i zdecydowana postawa polityczna winny cechowac sadownictwo

Dyrektor biura personalnego Ministerstwa Sprawiedliwości, pos. Ordyniec udzielił przedstawicielowi SAP informacji na temat usprawnienia pracy w sądownictwie, w której oświadczył m. in.:

Dokonane ostatnio poważne zmiany personalne w sądach i prokuraturach wiążą się z zapoczątkowaną przez Związek Zawodowy Pracowników Sądowych i Prokuratorskich, akcją usprawnienia pracy w sądownictwie. Jednym z zasadniczych warunków powodzenia tej akcji jest właściwa obsada personalna, zwłaszcza na stanowiskach kierowniczych. Pod tym właśnie kątem widzenia zostały ostatnio przeprowadzone przez Ministerstwo Sprawiedliwości zmiany personalne w sądownictwie, obejmujące ok. 100 osób. W Polsce Ludowej sędzią i prokuratorem może być tylko ten, kto obok walorów czysto zawodowych, wykazuje również zdecydowaną postawę polityczną. Sędzia i prokurator, choćby z racji swych funkcji, nie może być apolityczny. Nie należy oczywiście utożsamiać apolityczności z bezpartyjnością. Nie brak bowiem wśród sądowników bezpartyjnych, którzy zarówno swą postawą polityczną, jak i ofiarną pracą dają najlepsze świadectwo swego pozytywnego stosunku wobec dokonanych w Polsce przemian ustrojowych i politycznych. Tacy bezpartyjni mogą całkowicie liczyć na opiekę tak ze strony Związku Zawodowego, jak i Ministerstwa Sprawiedliwości.

Ministerstwo z zadowoleniem obserwuje fakt znacznego napływu sądowników do partii Bloku Demokratycznego. Zawiedliby się jednak ci, którzy zechcieliby potraktować legitymację partyjną jako zasłonę dymną lub jedyny tytuł do kariery służbowej.

Reflektorem po świecie

KRÓLEWSKIE KŁOPOTY RODZINNE

PRZED kilku jeszcze miesiącami prasa brytyjska roiła się od fotografii Filipa Mountbatten, byłego księcia greckiego, a obecnego księcia Edynburga, męża następczyni tronu. Szpalty dzienników wypełniały życiorysy, anegdotki, drobne fakty z życia młodego księcia, historyjki z czasów jego wojenno - marynarskiej kariery — sentymentalna historia miłości dwojga narzeczonych — potem ceremonia ślubna i poślubna podróż młodej pary. Trzeba przyznać, że książę Filip miał w Anglii tak zwaną „dobrą prasę".

Ostatnio jednak coś się chyba zaczyna psuć w państwie duńskim.. Stosunki rodzinne nie układają się podobno w sposób zadowalający, między zięciem a teściami dochodzi nawet do scysji, a jak twierdzi angielski korespondent amerykańskiej „New York Herald Tribune" w kołach dworskich krąży coraz więcej złośliwych plotek na temat księcia. Plotki te zaczynają przedostawać się do prasy.

Dwie są przyczyny nieporozumień między królem-teściem a księciem: po pierwsze impertynenckie zachowanie Filipa w stosunku do króla, po drugie automobilowa mania księcia, która podobno niejednokrotnie o mało nie skończyła się wypadkiem.

„Daily Mirror" donosi, że podczas pobytu rodziny królewskiej na zamku w Belmoral w Szkocji Filip, wbrew obowiązującemu zwyczajowi, nie chciał ubrać się w narodowy strój szkocki (krótka do kolan spódniczka w kratę). Król zwrócił mu ostro uwagę, że członkowie domu królewskiego przebywając w Szkocji noszą zawsze taki strój i polecił mu natychmiast się przebrać. Filip usłuchał rozkazu, lecz gdy zjawił się po jakimś czasie w szkockiej spódniczce — ujął w dwa palce każdej ręki jej końce i wykonał przesadny ukłon niczym baletnica. Król był, jak pisze „Daily Mirror", bardzo niezadowolony.

Co do samochodowej manii i szalonej jazdy Filipa, zgodne są ze sobą „Daily Mirror" i „Sunday Pictorial". Niejeden już samochód prowadzony przez księcia uległ uszkodzeniu. Ponieważ książę często zabiera na przejażdżkę swą młodą małżonkę, cały dwór niepokoi się o życie następczyni tronu.

50-LECIE MUZEUM ROSYJSKIEGO

W MARCU obchodziło słynne muzeum sztuki w Leningradzie (tzw. Muzeum Rosyjskie) pięćdziesięciolecie swego istnienia. Muzeum, które dysponowało z początku 300 płótnami, posiada obecnie ponad 200 tysięcy okazów rosyjskiej plastyki. W Muzeum Rosyjskim jest bogato reprezentowana twórczość wybitnych malarzy rosyjskich, jak B. Repina, W. Surikowa, A. Iwanowa, I. Lewitana i innych. Budynek muzealny, który doznał ciężkich uszkodzeń w czasie blokady Leningradu, został już w zupełności odrestaurowany. (t)

PARYŻ WYLUDNIONY

ANI wysokie ceny biletów kolejowych, ani ograniczenia benzyny, ani wreszcie chłodny wiatr, który dał się we znaki w środkowej i północnej Francji w wielką sobotę, nie powstrzymały paryżan od tradycyjnego wyjazdu z miasta na święta wielkanocne. Toteż Paryż opustoszał zupełnie na dwa dni, a ruch ludności, zmierzającej nad morze, czy do „banlieue" (okręg podmiejski), osiągnął podobno przedwojenne rozmiary, po raz pierwszy od wyzwolenia. Szosy roiły się od samochodów, a pociągi zajęte były do ostatniego miejsca stojącego.

W niedzielę i poniedziałek świąteczny stolica Francji sprawiała wrażenie zupełnie wymarłego miasta, a ci paryżanie, których nie stać było na wyjazd, od samego rana okupowali Lasek Buloński grzejąc się w promieniach wiosennego słońca nad bulońskim jeziorkiem.

W czasie świąt można było natomiast zauważyć wzmożony ruch turystów zagranicznych, zwłaszcza Brytyjczyków, którzy korzystali z tradycyjnych tanich wycieczek urządzanych w tygodniu świątecznym.

HODOWLA JELENI W SYBERII

Z SYBERII powróciła niedawno ekspedycja naukowa, która badała przez cztery lata tajniki tundry, ciągnącej się na dalekiej północy w obwodzie Tiumeńskim. Kartograficzne i geobotaniczne prace uczonych wykazały, że olbrzymia tundra Jamalska posiada rozległe tereny pastwisk, nadających się doskonale do hodowli jeleni. Między zatoką Obską i Bajdaradzką znajdują się setki kilometrów tundry, która może wyżywić nieprzeliczone stada jeleni. Latem wypędzają pastuchowie jelenie trzody do północnej części Jamalu z kołchozów, które posiadają 62.000 tych zwierząt. Obecnie wyznaczono tereny pastewne dla szesnastu nowych kołchozów tundrowych, co przyczyni się do znacznego rozwoju hodowli tej cennej zwierzyny. (t)

Irena Krzywicka

Współczesny moralitet

Teatr Klasyczny: „Rozdroże miłości", dramat w 3 aktach J. Zawieyskiego

Zawieyski jest rasowym dramatopisarzem. Jego postacie posiadają własną wymowę sceniczną, sytuacje, które tworzy — zaraźliwe napięcie. Zawieyski posiada wielką siłę sugestywną i umiejętność pobudzenia widowni do łez i do śmiechu. Sztuki jego posiadają wysoki klimat moralny. Katolicyzm Zawieyskiego jest nowoczesny, pozbawiony średniowiecznej ortodoksji, pod względem socjalnym, psychologicznym, czy obyczajowym idący z duchem czasu, tolerancyjny, rozumiejący...

A jednak idzie przez tę sztukę ciąg średniowiecza i w gruncie rzeczy ma ona charakter moralitetu, którego osoby można by nazwać na ówczesny sposób: Jawnogrzesznica, Ksiądz, Młodzian Pochutliwy, Grzesznik Nawrócony. Ich schematyczność i symboliczność, dając im pewną wagę ogólnoludzką, nie zawsze odpowiada nam, ludziom trzeźwym. Patrzymy na nie bez tchu, póki odpowiadają pewnej realności, póki zdaje nam się, że je rozumiemy. Buntujemy się jednak, kiedy przestajemy pojmować. Autor tak nas umie zahypnotyzować, że przez dwa akty dajemy pełny kredyt jego postaciom, godzimy się na wszystkie aluzje i niedopowiedzenia, wierząc, że wszystko się wyjaśni i rozsądzimy rzecz całą w swoim sumieniu. Ale nie uprzedzajmy wypadków.

Jesteśmy na wiejskiej plebanii. Ksiądz Jan, proboszcz tamtejszy, jest wcieleniem miłości i ludzkości. A jednak zarówno gospodyni jego, jak parafianie wspominają tęsknie zmarłego księdza Anastazego, który był raczej wcieleniem fanatyzmu kościelnego: umiał gromić, wyklinać, był srogi i nieubłagany i zaspakajał tym samym potrzebę nienawiści, tak bardzo wrodzoną wielu ludziom i tak im często potrzebną do szczęścia. Znalazł sobie wraz z parafianami ofiarę, jawnogrzesznicę wsiową, typ dobrze nam znany od czasów Jagny z „Chłopów". Z tego posiewu nienawiści zrodziła się zbrodnia. Gdy grzesznicę, Elżbietę, opadł wrogi tłum, szepnęła żonatemu kochankowi: „Zabij" — i kochanek zabił wójta, a potem sam siebie. Elżbieta więc dźwiga na sobie nawet ciężar morderstwa.

Ksiądz Jan chce ratować tę zgubioną duszę i jego walka o nią z całym otoczeniem, ze śmiertelną nienawiścią wsi z jednej strony, a z pokusami świata z drugiej — jest rdzeniem sztuki. Moralitet, powiadam. W środku umęczona duszyczka, a tu diabeł przyskakuje, tu pokusy wabią, tu ksiądz egzorcyzmy czyni. Pisałam ongi pracę doktorską o teatrze średniowiecznym, więc rozumiem tę atmosferę. Ale czemużby nie miał istnieć moralitet współczesny przedstawiający w uproszczonym kształcie walkę duszy i o duszę, skoro bodźce rządzące ludzką psychiką są odwieczne?

Tylko od czasów średniowiecza wszystko niezmiernie się skomplikowało. Wtedy wystarczało wierzyć, teraz chcemy jeszcze i rozumieć. Psychologia, socjologia nauczyły nas, że psychika ludzka nie jest zjawiskiem zawieszonym w próżni i podlegającym niezmiennym prawom, jest natomiast często wypadkową wielu działających sił, z których fizjologia, albo warunki gospodarcze, w jakich istnieje, nierzadko decydującą odgrywają rolę. Musimy zrozumieć Elżbietę, aby naprawdę przejąć się jej dramatem, chcielibyśmy przejrzeć jej kochanka, zbliska spojrzć na to środowisko wiejskie, w którym chłopi wyrażają się tak uczenie, wgryźć się w sytuację jakiej jesteśmy świadkami. Nie godzimy się na rolę biernych widzów, chcemy sami interpretować. Tymczasem w trzecim akcie orientujemy się, że właściwie nie wiemy o co chodzi. Czemu Piotr rzucił Elżbietę? Czemu Elżbieta związała się z Andrzejem? Czemu Piotr pragnie tak gwałtownie Elżbiety, choć ani mu się śniło do niej wrócić? Pytania można by mnożyć i mnożyć. Ekspozycja sztuki, którą autor przerzucił w przeszłość, jest dla nas w znacznej mierze niezrozumiała i dzięki temu brniemy cały czas w mroku. Mrok tworzy nastrój, atmosferę, zapewne, ale w końcu pragnęlibyśmy trochę światła. Autor daje nam pewne wyjaśnienia, ale nieprzekonywające, połowiczne. Cała ta Elżbieta jest dla nas jedną wielką zagadką, jej stosunek do Marty tchnie dziwnym fałszem, gdy ją błaga o przebaczenie, budzi raczej uśmiech, niż wstrząsa. Biedna jawnogrzesznica od początku mało miała w sobie rumieńców życia, może dlatego i śmierć jej wydaje się nam sztuczna.

Główną postacią sztuki jest ksiądz Jan. Postać to bardzo sympatyczna, choć we współczesnej literaturze katolickiej dobrze znana. Nie ma w nim patosu, celebrowania, wyniosłości, jest natomiast miłość do wszystkiego, co żyje, zrozumienie zarówno wzlotów duszy, jak jej upadków i żarliwa chęć pomocy bliźnim. Byłoby o wiele bardziej zajmujące zobaczyć jego działalność na Zarzeczu wśród najuboższej ludności, o czym pobieżnie wspomina się w sztuce, niż patrzeć, jak walczy o ten mało przekonywający twór, jakim jest Elżbieta. Tak świeżo mam w pamięci wspaniałe „Klucze Królestwa" Cronina, w której to książce porywający misjonarz schodzi na samo dno egzystencji ludzkiej, nie zabawiając się zbytnio nawracaniem pięknych grzesznic. Czekamy podobnej sztuki od Zawieyskiego, temat jest niewyczerpany, dla tego pisarza jakby stworzony. Zapewne walka o duszę, o jedną tylko duszę, może być równie dramatyczna i na tym polega siła katolicyzmu, że rozumie ważność jednostki, każdej jednostki, ale musi to być dusza z krwi i kości, że tak powiem, a nie schemat grzesznicy ubrany w ciało najprzystojniejszej nawet aktorki. Księdza Jana grał p. Żabczyński poważnie, godnie i powściągliwie. Był może jednak zbyt oschły i sztywny, jak na człowieka przemieniającego dusze.

Piotra, reprezentującego pokusy światowe, który na szczęście dla zbawienia Elżbiety, jest postacią zupełnie bez wyrazu, grał poprawnie p. Śliwiński. Żywymi osobami sztuki są Marta (dobra p. Wodyńska), gospodyni księża (zabawna p. Wojciechowska) i wójt (p. Łodyński). Za to nawrócony grzesznik (p. Wiśniewski) znów z papieru. Już to jakoś grzesznicy najmniej udają się Zawieyskiemu. Szczególne zjawisko, bo zawsze grzesznicy stanowią najapetyczniejszy surowiec dla autorów katolickich. Z lubością i znajomością rzeczy opisują ich występki. Zawieyski jest pod tym względem prawdziwym wyjątkiem, grzech jest dla niego raczej teorią, prawdziwie bliski jest mu dobry, miłosierny człowiek, albo człowiek zwykły, bez specjalnych wad lub zalet. Stąd zapewne płynie atmosfera szlachetności, właściwa temu pisarzowi.

Elżbietę grała p. Gorczyńska. Nie potrafię powiedzieć źle, czy dobrze, bo jak nadmieniłam, sama postać nie jest dla mnie jasna. Mało bezpośredniości, pewna sztuczność, sporo patosu, ale może tak trzeba w tej roli, może takie bywają wampy wiejskie, nie znam się na tym. Reżyserowała wybornie p. Dulęba.

W sumie b. zajmujące przedstawienie, o które można by się kłócić, a kłócić z autorem, ale trzymające w napięciu, pobudzające do myślenia, ciekawe literacko. Kiedyż w Warszawie zobaczymy inne sztuki Zawieyskiego?

ŻYCIE GOSPODARCZE

„SP" — Armia Odbudowy

ORGANIZACJA „Służba Polsce" została utworzona ustawą z dnia 25 lutego 1948 o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. W 3 dni później Rada Ministrów zapewniła podstawy finansowe nowej organizacji, uchwalając na rok bieżący kredyty w wysokości 1.593 milionów zł.

„Służba Polsce" objąć ma swym zasięgiem całą młodzież miejską i wiejską w wieku od lat 16 do 21 włącznie bez różnicy płci. Ponad 3 miliony młodych dziewcząt i chłopców przystąpi do pracy nad odbudową państwa i do pogłębienia wiadomości, potrzebnych do wykonywania przyszłego zawodu.

Sięgnięcie do rezerw sił roboczych młodego pokolenia jest w pełni uzasadnione dotychczasowymi rezultatami, osiąganymi przez skierowanie we właściwe łożysko zapału i twórczej energii młodzieży tak w Polsce jak też i w innych krajach. Krok ten uzasadniony jest ponadto ogromem wytyczonych planem 3-letnim zadań.

Celowe użycie sił

MILIONY młodych rąk roboczych nie mogą być użyte z jednaką korzyścią w którejkolwiek z licznych, oczekujących na nie gałęzi gospodarki narodowej. Ucząca się młodzież szkolna inaczej przystąpi do budowy domów akademickich i gmachów uczelni, w których być może za lat kilka będzie kontynuować naukę, niż do budowy linii kolejowych czy mostów, chociażby najbardziej potrzebnych państwu. Na tym odcinku pracy większe zainteresowanie przejawi znów młodzież wsi i wiosek, uzyskujących dzięki stworzeniu nowych linii komunikacyjnych dogodniejsze połączenie z żywotnymi centrami kraju. Można się też spodziewać, że z pełnym entuzjazmem przystąpią do pracy nad budową osiedli robotniczych córki i synowie rodzin robotniczych, tracący niejednokrotnie najpiękniejsze lata młodości w przeludnionych dzielnicach robotniczych Katowic, Warszawy i Łodzi, że z całym zapałem młodzież z nad wybrzeża Wisły przystąpi do regulacji koryta rzeki.

Możność wolnego wyboru miejsca i rodzaju pracy w organizacji „Służba Polsce" spełni wymienione wyżej postulaty. Nadmienić trzeba, że program zajęć przewiduje tylko 5 godzin pracy fizycznej, dziennej resztę czasu przeznaczając na wykłady i naukę, związane z wykonywanym rodzajem pracy. Zarezerwowany jest również czas na rozrywki kulturalne i sport. Sztab lekarzy będzie czuwał nad stanem zdrowia młodzieży.

19 milionów godzin pracy

ROK 1948 nie pozwoli jeszcze na objęcie przygotowywaną akcją całej młodzieży, podlegającej w myśl ustawy obowiązkowi służby w organizacji. W okresie od maja do października zostaną zorganizowane dla młodzieży męskiej 3 turnusy dwumiesięczne, przez które przejdzie 75 tys. osób. 19 milionów godzin roboczych zostanie w tym pierwszym, próbnym okresie oddanych na rzecz przyspieszenia odbudowy kraju.

Nie można przeceniać wyników, jakie zostaną osiągnięte przez tę pierwszą w swym rodzaju próbę, jednakże większym błędem byłoby niedocenianie efektów, jakie może dać ambicja i zapał, skierowane w odpowiednim kierunku. Widzieliśmy jej przykłady w Warszawie gdy młodzież zaprzyjaźnionych narodów pracowała ofiarnie nad usuwaniem zniszczeń wojennych, znamy rezultaty wysiłku ochotniczych drużyn młodzieżowych w Jugosławii i Albanii. Wysoki poziom wyrobienia społecznego szerokich mas młodzieży robotniczej i chłopskiej daje gwarancję, że nowe obowiązki zostaną przyjęte z całą powagą i ze zrozumieniem odpowiedzialności, jaka wynika z ich wykonania. Przedterminowe zamknięcie niektórych biur werbunkowych dla ogłoszonego w bieżącym roku zaciągu ochotniczego na obozy letnie „Służby Polsce" świadczy o sile atrakcyjnej, jaką posiada nowa idea w szeregach młodzieży polskiej.

(mm.)

Kronika gospodarcza

GOSPODARKA WĘGLOWA W r. b.

Planowane wydobycie węgla w rb. wyniesie około 68 miln. ton, z czego na zużycie wewnętrzne przeznacza się 39 miln. ton na przeróbkę 6,4 miln. ton i na eksport około 23 miln. ton.

Z węgla krajowego na cele produkcyjne, przemysłowe oraz wszystkie inne działy gospodarki przeznacza się ponad 22 miln. ton. Koleje zużyją około 7 miln. ton, a na opał przeznaczono ponad 10 miln. ton.

W ramach eksportu głównymi odbiorcami będą: kraje skandynawskie, do których wywieziemy niecałe 8 miln. ton, czyli około 33 proc. całego eksportu, dalej Związek Radzieckiki — około 7 miln. ton, kraje środkowo - europejskie — koło 5 miln. ton, zachodnio - europejskie — około 4 miln. ton, bałkańskie — 250 tys. ton oraz inne kraje, do których wywieziemy łącznie około 200 tys. ton. Węgla na cele bunkrowe (dla żeglugi) przeznaczono w rb. około 900 tys. ton.

ROZWÓJ RZEMIOSŁA DRZEWNEGO

Rzemiosło drzewne w Polsce liczy obecnie 14 tys. warsztatów, które zatrudniają łącznie 35 tys. pracowników. Warsztaty te zorganizowane są w 138 cechach.

W eksporcie rzemiosło liczy na możliwości uplasowania na rynkach zagranicznych wyrobów z dziedziny zabawkarstwa, pomocy szkolnych oraz szczotkarstwa.

PLAN PRODUKCJI MLECZARNI SPÓŁDZIELCZYCH

Według planu na rb. mleczarnie spółdzielcze dostaną 590 miln. litrów mleka, z czego na konsumcję w stanie świeżym przeznacza się 177 miln. litrów. Z pozostałej ilości przewiduje się uzyskanie 13,518 ton masła, 2,100 ton serów pełnotłustych, 1,075 ton śmietany i 870 ton kazeiny, jako podstawowych przetworów mleczarskich.

NAJWIĘKSZA POLSKA POGŁĘBIARKA MORSKA

W niedługim czasie tabor pomocniczy portów polskich powiększy się o wielką pogłębiarkę zakupioną w Anglii. Jest to pogłębiarka o nośności 3,500 ton DW, z własnym napędem. Obecnie jednostka ta przechodzi remont w holenderskiej stoczni Werf Gusto w Schiedam. Po umieszczeniu statku na doku pływającym, przeprowadzono inspekcję oraz oczyszczenie podwodnej części kadłuba. Stwierdzono przy tym, że stan kadłuba pogłębiarki jest bardzo dobry. Równolegle przeprowadza się na statku remont maszynowy.

W pracach związanych z remontem pogłębiarki na stoczni holenderskiej bierze udział również personel polski.

MEBLE DLA WSI

Centrala Handlowa Przemysłu Drzewnego rozprowadzi w roku biez. meble na potrzeby wsi na sumę około 100 miln. zł. oraz rozszerzać będzie nadal sprzedaż ratalną mebli dla świata pracy. Specjalnie przemysł drzewny rozwinie produkcję urządzeń szkolnych.

PRODUKUJEMY DOMKI PREFABRYKOWANE

Ostatnio Centralny Zarząd Przemysłu Drzewnego przyjął zamówienia na wykonanie 350 sztuk domków prefabrykowanych typu fińskiego. Dotychczas szereg fabryk CZPD wykonał próbnie 25 sztuk takich domków na potrzeby przemysłu węglowego.

Obecnie szereg fabryk, w szczególności na Dolnym Śląsku ma przystąpić do produkcji domków na szerszą skale

W naszych stoczniach



Do niedawna mogliśmy tylko remontować statki! Dziś zaczynamy budować nowe. (Foto Film Polski)

Budownictwo mieszkaniowe w 1948

Narodowy plan gospodarczy na rok bieżący określa globalną kwotę przeznaczoną na budownictwo, z wyłączeniem budownictwa przemysłowego i komunikacyjnego, sumą 42 miliardów zł. Z sumy tej na odbudowę Warszawy przypada 10,1 miliarda zł.

Wymieniona suma pozwoli na wybudowanie 17,2 tys. nowych izb mieszkalnych w miastach i na odremontowanie 34,6 tys. izb zniszczonych. Łącznie więc z kredytów publicznych lub przy ich pomocy oddane będzie do użytku w ciągu roku 1948 — 51,8 tys. izb mieszkalnych w miastach. Nowe izby przeznaczone będą przede wszystkim dla robotników przemysłowych. Budownictwo o tym przeznaczeniu obejmuje około 70 proc. całości budownictwa mieszkaniowego. Prócz nowo zbudowanych i odbudowanych, 23 tys. izb mieszkalnych, głównie na Ziemiach Odzyskanych, zostanie zabezpieczonych dla odbudowy w następnym okresie.

Plan gospodarczy na rok bieżący po raz pierwszy określa rozmiary budownictwa prywatnego. Dzięki poparciu ze strony Państwa budownictwo to odda do użytku w roku bieżącym dalsze 25 tys. izb mieszkalnych. Łącznie więc rok bieżący da przyrost 77 tys. izb poza wspomnianymi 23 tys. izb zabezpieczonych.

Budownictwo na cele społeczne, a więc budownictwo administracyjne, szkolne, zdrowia i opieki społecznej itd. da łącznie na terenie miast i wsi ponad 35 tys. izb. Największą pozycję stanowią tu szkoły — wybudujemy 1647 budynków dla szkół powszechnych i około 400 budynków dla szkół innych typów.

Na rok bieżący zaplanowano odbudowę zniszczonych i budowę szeregu nowych urządzeń użyteczności publicznej, jak wodociągi, hale targowe, rzeźnie, hotele itp.

Znaczne środki finansowe poświęca się na roboty rozbiórkowe, które obejmą w pierwszym rzędzie Warszawę, Gdańsk i Szczecin. Przewiduje się usunięcie co najmniej 1 miliona metrów sześciennych gruzu.

W zakresie budownictwa wiejskiego odbudowanych zostanie przy pomocy Państwa ponad 33 tys. zagród, z czego ponad 20 tys. przypada na Ziemie Odzyskane.

Dzięki stworzeniu odpowiednich warunków i zapewnieniu dostaw materiałów budowlanych odbudowanych będzie około 36 tys. zagród przy pomocy środków prywatnych. Odrębny dział budownictwa wiejskiego stanowi odbudowa budynków zniszczonych w majątkach państwowych.

Wzrastający z roku na rok ruch budowlany zmusza nas do systematycznej poprawy metod budowania. Mechanizacja budownictwa która w Polsce doprowadzić musi do wyparcia nienowoczesnych metod pracy, będzie możliwa, dzięki zwiększeniu zaopatrzenia przedsiębiorstw budowlanych w sprzęt. Rok bieżący przyniesie również duże osiągnięcia w zakresie uruchomienia masowej produkcji prefabrykowanych elementów budowlanych zarówno z drzewa jak i z innych materiałów.

Unowocześnienie metod budowania nastąpi również dzięki wzmocnieniu i rozbudowie uspołecznionych przedsiębiorstw budowlanych, po pierwsze państwowych. Przedsiębiorstwa te, nie pracujące dla zysku, odgrywają na odcinku unowocześnienia metod pracy w budownictwie rolę pionierską.

Mimo znacznych rozmiarów budownictwa mieszkaniowego w roku bieżącym jest ono jeszcze nieproporcjonalnie małe w stosunku do rozmiarów potrzeb. Będzie ono niewątpliwie wzrastało z roku na rok, równolegle do wzrostu dochodu narodowego. Właściwe rozwiązanie kwestii mieszkaniowej w Polsce stanowi jeden z podstawowych warunków przebudowy struktury gospodarczej kraju. Budowa nowych zakładów przemysłowych, powstawanie całych nowych gałęzi przemysłu, stwarza konieczność tworzenia nowych osiedli mieszkaniowych. O rozmiarach zagadnienia świadczyć może fakt, że budowa mieszkań dla robotników i pracowników zakładu przemysłowego jest kosztowniejsza od budowy i wyposażenia zakładu przemysłowego. Wyjątek stanowi tu przemysł hutniczy i niektóre gałęzie ciężkiego przemysłu chemicznego.

Jeśli kwestia mieszkaniowa w Polsce nie posiada w skali całego Państwa rozmiarów katastrofalnych zawdzięczamy to milionom izb w miastach Ziem Odzyskanych.

K.

Rozwój techniki w ZSRR

Czasopismo „Planowoje Choziajstwo" (Nr. 6 z r. b.) zamieszcza artykuł członka Akademii Nauk ZSRR Szewiakowa pt. „Radziecka technika w ciągu 30 lat".

Autor artykułu daje analizę rozwoju technicznego przemysłu, rolnictwa i transportu radzieckiego w ciągu trzydziestolecia.

Państwo radzieckie, zwłaszcza na pierwszym etapie swego istnienia, wykorzystywało doświadczenie techniczne przodujących państw kapitalistycznych. Analizując krytycznie nabywane doświadczenia ZSRR przystosowywał je do potrzeb budowy ustroju socjalistycznego. Stworzona w wyniku tego baza techniczna gospodarstwa narodowego różni się radykalnie od odpowiedniej bazy kapitalizmu. Znajduje to wyraz w pełnej mechanizacji szeregu procesów produkcyjnych w odróżnieniu od mechanizacji produkcji w warunkach kapitalizmu z właściwą jej nierównomiernością. Znajduje to również wyraz w racjonalnym rozmieszczeniu geograficznym sił produkcyjnych, w przekształceniu pracy w rolnictwie w odmianę pracy przemysłowej.

W ZSRR postęp techniczny dokonywany jest drogą realizacji planowej polityki technicznej, a nie, jak to ma miejsce w warunkach kapitalizmu, drogą rozwoju żywiołowego, związanego z poważnymi stratami.

Charakterystycznymi cechami tego planowego rozwoju techniki radzieckiej są: mechanizacja procesów produkcyjnych, w pierwszym rzędzie robót ciężkich i wymagających wielkiego nakładu pracy; powszechne wykorzystywanie elektryczności i innych rodzajów energii; „chemizacja" procesów technologicznych i rozwój produkcji artykułów syntetycznych; intensyfikacja produkcji drogą wprowadzania wysokich wskaźników technologicznych, produkcji taśmowej, automatyki i telemechaniki oraz naukowej kontroli biegu procesów produkcyjnych i jakości produkcji.

Rozwój techniki radzieckiej znamionuje stworzenie wielkiej ilości nowych typów maszyn, konstrukcji i procesów technologicznych, rozwój mechanizacji zbiorowej (kompleksowej), normalizacja narzędzi i metod produkcji.

Podczas gdy w pierwszych latach budownictwa w ZSRR rozwój nowej techniki opierał się w znacznym stopniu na importowanym sprzęcie przemysłowym, to począwszy od okresu uprzemysłowienia kraju, podstawą rozwoju techniki radzieckiej staje się własny przemysł, korzystający z poważnych osiągnięć radzieckich badań naukowych.

O roli techniki w państwie radzieckim świadczy fakt, że planowanie rozwoju nowej techniki jest nieodłączną częścią składową opracowywanego przez „Gosplan" planu gospodarstwa narodowego.

Do zadań techniki radzieckiej, które realizowane będą w ciągu przyszłych pięciolatek należą: rozwój bazy naukowej, całkowite zlikwidowanie ciężkiej pracy fizycznej człowieka dzięki mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych; intensyfikacja produkcji drogą zastosowania nowych metod technologicznych, automatyki i telemechaniki; wzrost roli chemii w gospodarstwie narodowym i produkcja artykułów syntetycznych; całkowita elektryfikacja kraju i rozwój gazyfikacji.

Przemysł Metalowy na Targach Poznańskich

Przemysł Metalowy zajmuje obecnie jeden z czołowych miejsc w naszej wytwórczości przemysłowej.

Centrala Handlowa Przemysłu Metalowego i poszczególne Zjednoczenia Przemysłowe wystawią na Targach Poznańskich w pawilonie Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego w Hali Ciężkiego Przemysłu i na terenie otwartym o łącznej przestrzeni ca 5.300 m2, szereg eksponatów reprezentujących poszczególne działy przemysłu jak: maszynowego, odlewniczego, obrabiarkowego, kotlarskiego, blaszanego, precyzyjnego i optycznego, taboru i sprzętu kolejowego, motoryzacyjnego, lotniczego, maszyn włókienniczych, maszyn rolniczych, mebli, stalowych, gwoździ, drutu i czarnych narzędzi, śrub, nitów, okuć budowlanych i części kutych i innych. Atrakcją niewątpliwie będą takie eksponaty jak samolot „Szpak", autobusy, parowozy, wagony sypialne, restauracyjne, ciągniki, obrabiarki, traktory rolnicze, zegary i wiele innych. Wyświetlany będzie również film krótkometrażowy, ilustrujący procesy wytwórcze przemysłu metalowego, jego osiągnięcia i zastosowania.

Na Międzynarodowych Targach w Brukseli i Paryżu Polski Przemysł Metalowy, będzie reprezentowany przez najciekawsze eksponaty eksportowe. Tak jak na Targach w Poznaniu tak i Brukseli i Paryżu, przeprowadzeniem tranzakcji handlowych zajmować się będą specjalni przedstawiciele Przedsiębiorstw Importowo - Eksportowych „Polimex" i „Varimex".

Targi Poznańskie zgromadzą niewątpliwie liczne rzesze publiczności tak krajowej jak i gości z zagranicy stworzą możliwość oglądania rezultatów i osiągnięć, jakie dają realizacja planu trzyletniego, wydajna praca robotników i inżynierów w odbudowie polskiego przemysłu.

Siewy wiosenne rozpoczęte w całym kraju

Do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych napływają ze wszystkich województw pierwsze meldunki o stanie akcji siewnej.

Siewy wiosenne rozpoczęto już we wszystkich województwach, oprócz kieleckiego, lubelskiego i gdańskiego. Pogoda jest na ogół słoneczna i sprzyjająca pracom w polu, tylko w woj. łódzkim padał przez dwa dni silny deszcz. Z kilku województw napłynęły meldunki o nocnych przymrozkach.

Akcja siewna obejmuje dotychczas zasiew pszenicy jarej, owsa i grochu. Z województw: łódzkiego i poznańskiego meldują, że akcja siewna rozwija się w całej pełni, bez żadnych przeszkód.

Stan ozimin w całym kraju jest na ogół dobry. W szczególności dotyczy to żyta, a w większości województw także pszenicy i rzepaku ozimego.. Stan koniczyn określa się jako dostateczny.

Akcja pomocy sąsiedzkiej przebiega normalnie.

Gospodarka rybna w Polsce

Ogólna powierzchnia gospodarstw rybnych wynosi obecnie 70 tys. ha, powierzchnia jezior — 350 tys. ha. Wydajność ryb z 1 ha gospodarstw stawowych spadła jednak obecnie znacznie w porównaniu ze stanem przedwojennym. Na obniżenie poziomu wpłynęły zniszczenia grobli i urządzeń stawowych oraz zaniedbanie pielęgnacji dna stawowego i sztucznego dokarmiania ryb łubinem. Podniesienie gospodarki rybnej na wodach otwartych zależy głównie od intensywnego zarybiania sztucznie wylęganym narybkiem.

Najważniejsze ośrodki zarybieniowe ryb łososiowatych znajdują się na Podkarpaciu. Dla jezior na północy kraju odbudowane zostały wylęgarnie i ośrodki zarybieniowe, głównie w woj. olsztyńskim, gdzie wybudowano już 5 ośrodków.

Celem podniesienia poziomu fachowego rybaków w r. bież. zorganizowane będzie 13 kursów. Ponadto istnieją 2 szkoły rybackie typu gimnazjalnego w Giżycku i Sierakowie oraz 1 typu licealnego w Krakowie. Projektuje się założenie jeszcze 2 szkół, co pozwoli na całkowite wypełnienie luk wśród fachowców gospodarki rybnej. Na terenie kraju pracuje 5 stacji badania chorób ryb.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych dąży do przestawienia hodowli ryb z gatunków mało szlachetnych na gatunki wysokowartościowe.

Spożycie ryb w Polsce przed wojną było bardzo niskie. Obecnlie dzięki coraz lepiej organizowanej popularyzacji spożycia ryb oraz usprawnieniom w rozdziale, ryba staje się jednym z ważnych czynników odżywiania.

Pokłady łupka bitumicznego odkryto w rzeszowskim

W woj. rzeszowskim w powiatach: rzeszowskim, brzozowskim, sanockim, krośnieńskim, jasielskim i gorlickim w 15 punktach wykryto pokłady łupka bitumicznego, który można wyzyskać jako cenny surowiec do produkcji materiałów budowlanych jak płyty, bloki, pustaki stropowe i elementy konstrukcyjne. Oprócz tego przy przeróbce uzyskuje się również pewną ilość paliw płynnych. Badania prowadzi Instytut Badawczy Budownictwa w Warszawie.

Ostatnio przekazano do Szwecji 200 tys. kg. łupków, celem próbnej przeróbki na materiał budowlany.

Forster jest odpowiedzialny za eksterminację Polaków na Pomorzu

Niezbite dokumenty stwierdzają winę oskarżonego

(Dokończenie ze strony 1)

skich, by przenieść wszelkie sprawy polsko-gdańskie z forum Ligi Narodów na płaszczyznę stosunków polsko-niemieckich. W ten sposób Trzecia Rzesza stała się partnerem w zagadnieniach polsko-gdańskich. Hitler w sposób obłudny zapewniał Polskę o poszanowaniu jej praw w Wolnym Mieście, a jednocześnie Forster powołując się na przyjaźń polsko-niemiecką i zapewnienia Fuehrera ograniczał systematycznie uprawnienia polskie w Gdańsku. Pod osłoną tej polityki oskarżony konsekwentnie przygotowywał przyłączenie Gdańska do Rzeszy Niemieckiej.

Odpowiedzialny za zbrodnie wojenne

Następnie głos zabrał prokurator Siewierski, który omówił zbrodniczą działalność Forstera od wybuchu wojny aż do jej zakończenia. Mówca zwrócił uwagę na fakt, iż wszystkie władze na Pomorzu zostały obsadzone przez ludzi wychowanych w hitlerowskiej partii gdańskiej przez Forstera. Wpływy oskarżonego były tak wielkie, iż nie dopuszczał on do obejmowania odpowiedzialnych stanowisk przez partyjników przysyłanych z Berlina. Na Forstera spada odpowiedzialność za działalność całej administracji niemieckiej na obszarze Pomorza.

Następnie oskarżyciel omówił dokładnie działalność Forstera, mającą na celu eksterminację ludności polskiej na Pomorzu. Pragnąc wykonać polecenie Hitlera, że Pomorze ma w ciągu 10 lat stać się ziemią niemiecką, zabrał się do realizacji tego zadania różnymi środkami. Wykorzystując okres związany z działaniami wojennymi Forster postanowił wymordować jak największą ilość osób spośród najbardziej wartościowego elementu polskiego. Innymi środkami eksterminacji były deportacje, wysiedlenia, przeciążanie Polaków nadmierną pracą, jak również głodzenie. Zniemczenie całego Pomorza w tak krótkim czasie było mimo to niemożliwe. Dlatego też Forster przedsięwziął akcję przymusowego wcielania Polaków do społeczeństwa niemieckiego, tworząc folkslisty.

Omówiwszy w szczegółach działalność Forstera na ziemi pomorskiej prokurator Siewierski stwierdził, iż oskarżony przeżył wielkie rozczarowanie jak każdy Niemiec, ponieważ miast wytępić doszczętnie naród polski zasiadł sam na ławie oskarżonych i jest sądzony właśnie przez Polaków. Drugim jego rozczarowaniem będzie to, że mimo kolosalnych zniszczeń, jakie dotknęły Pomorze, zachowała się wielka ilość dowodów przeciwko Forsterowi; całe roczniki „Dziennika Rozporządzeń", urzędowa korespondencja oraz najbardziej prywatne archiwum oskarżonego, w którym znaleziono konspekty z przemówień wygłaszanych przez niego na różnych odprawach kreisleiterów. Dokumenty te stanowią niezbite dowody winy oskarżonego.

Na zakończenie swego przemówienia prokurator Siewierski stwierdził, iż krzywdy doznanej przez Polaków od Forstera nie wyrówna najsurowsza nawet kara. Mówca podkreślił w dalszym ciągu, iż Forster sądzony będzie zgodnie z wymaganiami procedury sądowej, albowiem władze polskie nie kroczą łatwą drogą odwetu. Będzie on miał możność przeprowadzenia swobodnie swojej obrony.

Wina spada na Hitlera — twierdzi Forster

Po przemówieniach prokuratorów głos otrzymał Albert Forster.

— Wysoki Trybunale — rozpoczął on swoje przemówienie — pierwszy raz staję przed wysokim sądem i to nie jako człowiek prywatny, lecz reprezentant pewnej polityki, uważam więc, że powinienem wyjaśnić w jaki sposób zetknąłem się w młodości z życiem politycznym.

Wyjaśnienie swe zaczął jednakże Forster od omawiania swoich rodzinnych spraw, podając, że urodził się jako szóste dziecko naczelnika więzienia w Bawarii. Po ukończeniu humanistycznego gimnazjum Forster postanowił zostać kupcem. Po krótkiej praktyce handlowej zainteresował się bankowością i rozpoczął pracę w instytucji bankowej. Poza pracą zawodową interesował go sport i sztuka. W r. 1923 pod wpływem krewnych i znajomych zaczął uczęszczać na zebrania polityczne i po raz pierwszy na publicznym wiecu w Monachium zobaczył Hitlera.

Ruch narodowo-socjalistyczny powstał w Bawarii i tym tłumaczy Forster, że tak wcześnie znalazł się w szeregach partii hitlerowskiej. Mając lat 28 został posłem i krótko potem otrzymał od Hitlera polecenie wyjazdu do Gdańska, gdzie partia narodowo-socjalistyczna istniała już od roku 1925. Partia stale prosiła o przysłanie kogoś z Niemiec, kto pomógłby w przeprowadzeniu zbliżających się w Wolnym Mieście wyborów.

Forster oświadczył na wstępie, iż trudno mu będzie zająć stanowisko we wszystkich sprawach poruszonych przez oskarżenie, ponieważ zawodzi go pamięć, jednakże zapewnił, że zeznawać będzie według swojej najlepszej woli i spodziewa się, że w toku procesu wiele zarzutów przeciwko niemu okażę się bezpodstawnymi. Następnie oznajmił, iż nie zamierza odpowiadać za to, czego nie uczynił i że o wielu rzeczach i zbrodniach dowiedział się dopiero z aktu oskarżenia.

Następnie punkt po punkcie Forster wypowiadał się co do poszczególnych zarzutów aktu oskarżenia. Przyznał, że należał do NSDAP, że sprawował funkcje komisarycznego gauleitera partii.

W dalszym ciągu nie zaprzeczał również, że był komisarzem cywilnym Gdańska, a następnie namiestnikiem na obszarze Pomorza. Oskarżony przyznał wreszcie iż wprowadził pewne ograniczenia praw ludności polskiej i twierdził, że wcielenie Gdańska do Niemiec nastąpiło na rozkaz Hitlera. W dalszym ciągu swych zeznań zaprzeczył, jakoby przygotowywał w Gdańsku agresję na Polskę i naruszenie umów między narodami. W tym zakresie wina — zdaniem Forstera — spada całkowicie na Hitlera.

Forster nie wiedział o obozach zniszczenia

Na popołudniowej sesji Najwyższego Trybunału Narodowego Forster w dalszym ciągu składał wyjaśnienia. Z dzisiejszych jego zeznań widać już wyraźnie, jaką przyjął taktyką obronną. Oskarżony przyznaje się do zarzutów drugorzędnych, natomiast najcięższym oskarżeniom z reguły zaprzecza.

W toku rozprawy popołudniowej odczytano szereg instrukcji Forstera do podległych mu urzędów. Instrukcję te stanowią podżeganie do zbrodni. Jedna z nich mówi: „Bardzo ważną sprawą jest ujęcie i internowanie polskich przywódców i intelektualistów, do których zaliczam zwłaszcza nauczycieli, duchownych, wszystkich ludzi z akademickim wykształceniem i ewentualnie kupców. Forster nie przyznał się do autorstwa tych słów natomiast potwierdził, że wydał rozkaz wywiezienia rodzin rozstrzelanych do Generalnego Gubernatorstwa oraz wprowadził szereg ograniczeń prawnych dla ludności polskiej. Z uporem jednak twierdzi — co brzmi wprost śmiesznie w ustach tak wysokiego dygnitarza partyjnego — iż nie miał pojęcia o planach NSDAP wytępienia Żydów Słowian, a w szczególności Polaków. Udaje również, że jakoby nie wiedział o obozach zniszczenia. Przyznaje, iż był informowany o obozach koncentracyjnych, jednakże nie zdawał sobie sprawy, co się w nich dzieje.

Na pytanie sądu, czy wyższy dowódca SS i policji podlegał namiestnikowi Rzeszy, Forster odpowiada wykrętnie, że prawnie mu podlegał a faktycznie wymykał się całkowicie spod jego kontroli.

Według dalszych wyjaśnień oskarżonego, rozstrzeliwania w obozie w Potulicach odbywały się bez jego wiedzy.

Oskarżony wyjaśnia dalej, że instrukcje w sprawie działalności partii hitlerowskiej w Gdańsku otrzymywał od najwyższych czynników partyjnych z Niemiec.

Na tym zakończono pierwszy dzień procesu.

Najlepsi górnicy kopalni Victoria

WAŁBRZYCH (tel. wł.). — W ramach współzawodnictwa pracy na kopalni Victoria na przodujące miejsce wysunęli się Paweł Sierny, wykonując 301,5 proc. normy, Edward Grabowski — 258 proc. normy i Andrzej Stanicz — 246 proc. normy. (dl.).

Dolny Śląsk walczy z analfabetyzmem

WROCŁAW (tel. wł.). — Na terenie całego województwa wrocławskiego organizowane są kursy dla dorosłych, mające na celu ułatwienie im opanowania materiału w zakresie pełnej szkoły powszechnej i uzyskanie po złożeniu egzaminów świadectwa ukończenia szkoły. Organizowane obecnie szkoły powszechne dla dorosłych obejmują trzyletni program nauczania. Dotychczas zorganizowano 14 takich uczelni, liczących ogółem 2524 uczniów: we Wrocławiu, Jeleniej Górze, Wałbrzychu, Namysłowie, Oławie, Świdnicy, Kamiennej Górze, Legnicy i Oleśnicy. Wykłada w nich ogółem 1011 nauczycieli. (dl.).

Delegacja jugosłowiańska zwiedziła Bielawę

BIELAWA (obsł. wł.). — W PZPB nr. 1 w Bielawie bawiła 5 osobowa delegacja przemysłu włókienniczego zaprzyjaźnionej Jugosławii z Generalnym Dyrektorem tego przemysłu inż. Boole na czele. Goście zwiedzili dokładnie największy na Dolnym Śląsku kombinat włókienniczy nr. 1 w Bielawie, interesując się szczegółowo stroną techniczną i produkcyjną fabryki. Specjalną uwagę poświęcili fachowcy jugosłowiańscy nowocześnie urządzonej Przędzalni i Wykończalni.

Po kilkugodzinnej wędrówce po terenie Zakładów goście zainteresowali się również pracą kulturalno - oświatową włókniarzy tamt. fabryki oraz obejrzeli przedstawienie robotniczego zespołu teatralnego, który wystawił „Chatę za wsią" I. Kraszewskiego.

Goście jugosłowiańscy przekazali pozdrowienia od robotników jugosłowiańskich, wszystkim robotnikom kombinatu. (TM.).

Muzeum historyczne we Wrocławiu

WROCŁAW (tel. wl.). — We Wrocławiu w gmachu ratusza powstanie muzeum miejskie, zawierające dokumenty dotyczące historii miasta. Otwarcie muzeum spodziewane jest przed wystawą Ziem Zachodnich. (dl.).

Kurs Bibliotekarski dla bibliotekarzy związkowych

Biblioteka publiczna w porozumieniu z Radą Związków Zawodowych organizuje bezpłatny pięciotygodniowy kurs bibliotekarski dla bibliotekarzy, prowadzących biblioteki szkolne i związkowe. Kurs trwać będzie od 19 bm. do 22.V br. w lokalu TUR Al. Róż 7. (Zajęcia odbywać się będą od godz. 8 do 10 rano).

Zapisy przyjmuje: Biblioteka Dzielnicowa ul. Ustronie 2 i Wydział Kulturalno - Oświatowy Rady Z. Z. ul. Nowy Zjazd 1 V piętro. (pa)

Podziękowanie

Osoba, która w drugi dzień Świąt Wielkiejnocy zgubiła w Poznaniu złoty zegarek, składa uczciwemu znalazcy — ob. Stanisławowi Trepcikowi serdeczne podziękowanie.

Wzorowy Dom Dziecka powstaje w Opolu

OPOLE (tel. wł.). — Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci uruchomiło ostatnio w Opolu specjalne przedszkole i świetlicę dla dzieci robotniczych. Obecnie czynione są przygotowania do otwarcia pięknego Domu Dziecka ,który mieścić się będzie w okazałej willi, leżącej wśród wspaniałego parku. W Domu Dziecka prowadzone będą w okresie letnim kolonie i półkolonie dla dzieci robotniczych. (L).

Dar Opola dla żołnierzy

OPOLE (tel. wł.). — Opolski Oddział Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza złożył piękny dar dla żołnierzy garnizonu opolskiego. Z zebranych funduszów zakupiono dwie biblioteki po 500 tomów każda i przekazano je dla świetlic żołnierskich. Ponadto zakupiono kompletny ekwipunek sportowy dla drużyn wojskowych.

SPORT

Liczna obsada biegów na przełaj

W ubiegłą niedzielę na terenie całej Polski odbywały się wiosenne biegi na przełaj. Z nadchodzących meldunków okazuje się, że biegi te były licznie obesłane przez młodzież, co jest dobrym prognostykiem dla Biegu Narodowego w kraju.

Oprócz masowego udziału młodzieży w stolicy, również na Wybrzeżu w biegu zorganizowanym przez ZRSS w Sopocie, wzięło udział 230 zawodniczek i zawodników. W biegu pań na dystansie 620 metrów startowało 15 zawodniczek, bieg wygrała Hećko (HKS Wybrzeże) w czasie 2:19,8. W biegu młodzików również na dystansie 620 metrów zwyciężył Relski (HKS Wybrzeże) w czasie 2:03,5. W biegu juniorów na dystansie 1210 m. startowało 86 zawodników. Zwyciężył Witkowski (HKS Wybrzeże) w czasie 3:13,9. Bieg na dystansie 3250 m. zgromadził na starcie 65 zawodników. Bieg wygrał Korban w czasie 9:56,2 przed Świniarskim i Wójtasem.

W Krakowie bieg na przełaj zorganizował Harcerski Klub Sportowy. W biegu dla kobiet na dystansie 880 m. zwyciężyła Bułżanka w czasie 3:14.4. Na tym samym dystansie w biegu dla chłopców poniżej lat 14 zwyciężył Pacek. W biegu dla juniorów do lat 18 na dystansie 2500 m. zwyciężył Stadnik w czasie 8:37,3 i w biegu seniorów na dystansie 3.5 km. zwyciężył Stawicki w czasie 9.56,6. Zespołowo zwyciężyła reprezentacja harcerzy z Bochni przed reprezentacją powiatu krakowskiego.

W Łodzi odbył się na otwarcie sezonu bieg na przełaj dla kobiet na dystansie 1000 m., dla juniorów na około 1700 m. oraz dla seniorów na około 6 i pół km. W biegu kobiet zwyciężyła Andrzejewska (Wima) w czasie 4,20, a w biegu juniorów Kowalski (HKS) 6:02,3 i w biegu seniorow Dychto (PKS) w czasie 14:22,3, przed Półtorakiem (PKS) i Ostolskim z Legii.

Kapitan Derda pozostaje

W Poznaniu odbyło się plenarne zebranie zarządu PZB, na którym przedyskutowano sprawę rezygnacji kapitana sportowego PZB ob. Derdy. Wobec złożenia oświadczenia przez ob. Derdę, że w związku z artykułami, jakie ukazały się w „Przeglądzie Sportowym" nie miał zamiaru treścią ich obrazić ścisłego zarządu PZB, Zarząd PZB uznał za możliwe przeprowadzenie reasumpcji poprzedniej uchwały, przyjmującej rezygnację ob. Derdy.

Następnie prezes Bielewicz przedstawił wyszkoleniowy plan przedolimpijski, podkreślając, że PZB zamierza w ciągu maja przeprowadzić trzydniowy turniej bokserski, w którym będzie startowało po 4 zawodników w każdej wadze. W wyniku przeprowadzonych walk stworzono by dwie drużyny reprezentacyjne, których szkolenie odbywało by się na drugim obozie przedolimpijskim.

W czasie dyskusji delegat Warszawy podniósł sprawę dopuszczenia dodatkowych zawodników na mistrzostwa Polski. Wniosek ten zasadniczo upadł, natomiast dopuszczono do mistrzostw w wadze ciężkiej zawodnika Białkowskiego z okręgu gdańskiego.

W kilku z daniach

Otwarcie sezonu motocyklowego. Sekcja motorowa WKS „Legia" otwiera w niedzielę 11 bm. sezon zawodami pod nazwą „Pierwszy krok motocyklowy". W zawodach tych mogą brać udział również motocykliści niestowarzyszeni.

PZB zamierza wysłać pełną ósemkę na olimpiadę. W Związku z zapytaniem AIBA, ile zawodników wyśle Polski Związek Bokserski na olimpiadę, Zarząd PZB odpowiedział, że zamierza wysłać pełną ósemkę. Decyzja ta do czasu Olimpiady może ulec zmianie.

Bilety członkowskie i studenckie na zawody Warta — Legia będą wydawane tylko w piątek 9 bm. od godz. 17 do 20 w sekretariacie WKS Legia, Stadion. W dniu zawodów żadnych biletów ulgowych ani członkowskich wydawać się nie będzie.

Mistrzostwa szachowe Polski rozpoczęte

KRAKÓW (tel. wł.) W niedzielę dnia 4 bm. rozpoczął się w Krakowie VI indywidualny turniej szachowy o mistrzostwo Polski. Na podstawie pierwszych obserwacji można stwierdzić, że Kraków doskonale zdał trudny egzamin organizacyjny.

Protektorat nad turniejem objęli m. in. wojewoda krakowski tow. Pasenkiewicz, prezydent miasta tow. A. Dobrowolski, gen. Prus-Więckowski i dyrektor „Społem" tow. Bałaban. Turniej odbywa się w obszernej, udzielonej związkowi Szachowemu do dyspozycji, sali „Społem". Mieszkania i utrzymanie zawodników niezłe.

Obserwacje pierwszego dnia pozwalają stwierdzić wysoki poziom mistrzostw i duże zainteresowanie turniejem.

W pierwszym dniu zakończono tylko jedną partię: Gawlikowski grając czarnymi wykorzystał niedokładność debiutu Czerniakowa zdobył piona, a następnie figurę i zmusił białe do kapitulacji.

W odłożonych partiach Grynfeld uzyskał nieznaczną przewagę z Szapiro, Plater grając czarnymi zdobył piona na Artamowskim, Sójka ma przewagę dwóch pionów w grze z Łutynowiczem, w lepszej sytuacji jest Bocheński z Makarczykiem, Piechota stoi w przegranej pozycji z Kwapiszem, Borowski ma figurę przewagi nad Millerem, Czarnowski jest w lepszej sytuacji od Witmanowicza. Partia Widermańskiego z mistrzem Polski Śliwą została odłożona w równej pozycji.

ŻYCIE PARTII

Przyjmowanie zgłoszeń kandydatów do Centralnej Szkoły Partyjnej PPS

Centralna Szkoła Partyjna przy CKW PPS skierowała wezwanie do wszystkich sekretarzy wojewódzkich PPS o jak najrychlejsze nadsyłanie imiennych list kandydatów na IV kurs Szkoły, który, jak podawaliśmy, rozpocznie się w dniu 19 bm. i trwać będzie 3 miesiące.

W ślad za listami kandydatów, sekretarze wojewódzcy proszeni są o możliwie szybkie nadesłanie podań kandydatów. Do podania winny być załączone: a) życiorys, b) odpis legitymacji partyjnej stałej lub legitymacji ZNMS, względnie OM TUR, c) odpisy świadectw szkolnych, d) podpisana fotografia ,e) odpisy świadectw ukończenia kursów szkolenia socjalistycznego, f) opinia właściwego Powiatowego lub Miejskiego Komitetu PPS.

Podania mogą być także nadsyłane indywidualnie do sekretariatu Centralnej Szkoły Partyjnej: Warszawa, ul. Daszyńskiego 18.

Posiedzenie Stołecznej Rady Kobiet PPS

W dniu 6 bm. o godz. 16 w lokalu SK PPS, Mokotowska 24, w sali konferencyjnej (I. p.), odbędzie się posiedzenie Stołecznej Rady Kobiet PPS.

Komunikat WK PPS Warszawa

Dnia 6 kwietnia br. o godz. 11 w lokalu WK PPS, przy ul. Lwowskiej 5, odbędzie się odprawa sekretarzy powiatowych woj. warszawskiego.

W dniu 7.IV br. odbędzie się wspólna odprawa sekretarzy powiatowych PPS i PPR woj. warszawskiego.

Komunikat Warszawskiego Powiat. Komitetu PPS

W dniu 8 bm. (czwartek) o godz. 16 w lokalu przy ul. Śnieżnej 4, odbędzie się posiedzenie Rady PPS powiatu warszawskiego.

ZEBRANIA

POSIEDZENIE RADY DZIELNICOWEJ PPS ŻOLIBORZ

W dniu 7 bm. (środa) o godz. 18 w lokalu dzielnicy (Kossaka 10) odbędzie się posiedzenie Rady Dzielnicowej PPS Żoliborz z następującym porządkiem dziennym: ukonstytuowanie się Rady Dzielnicowej, wybór Komitetu dzielnicy, plan pracy i wolne wnioski.

4 KONFERENCJA DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

W dniu 10 bm. (sobota) o godz. 15 w sali „Roma" nastąpi otwarcie 4 Konferencji Dzielnicy PPS Śródmieście.

W dniu 11 bm. (niedziela) o godz. 10 w lokalu Dzielnicy (Mokotowska 51/53) rozpoczną się właściwe obrady. Pierwszy dzień obrad — otwarty, w drugim dniu— wstęp tylko dla delegatów.

DZIELNICA MOKOTÓW

W dniu 7 bm. (środa) o godz. 18 w sali Dzielnicy (Chocimska 4), odbędzie się zebranie Koła Prelegentów.

W tym samym dniu i o tej samej godzinie w lokalu Dzielnicy odbędzie się zebranie Koła Kobiet.

W dniu 7 bm. (środa) o godz. 16 w lokalu „Czytelnika" (Przyokopowa 33), odbędzie się zebranie Koła PPS z referatem tow. Bratosa pt. „PPS na nowym etapie".

DZIELNICA OCHOTA

W dniu 6 bm. (wtorek) o godz. 16,30 w lokalu dzielnicy (Niemcewicza 9) odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicy.

W dniu 7 bm. (środa) o godz. 18 w lokalu Dzielnicy (Niemcewicza 9), odbędzie się zebranie Kół terenowych Północ i Południe.

KOŁO MZK — CENTR. WARSZT. SAMOCH.

W dniu 6 bm. (wtorek) o godz. 15,30 w lokalu przy ul. Włościańskiej 52 (Żoliborz) odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS z referatem politycznym tow. Kobyłeckiego.

KOŁO TERENOWE Nr 3 PRAGA CENTRALNA

W dniu 6 bm. (wtorek) w lokalu szkoły powszechnej Nr 49 (Szeroka 5) odbędzie się ogólne zebranie członków Koła z referatem na temat jedności organicznej.

NOWE BRÓDNO

W dniu 7 bm. (środa) o godz. 15,15 w lokalu Dzielnicy (Białołęcka 27), odbędzie się zebranie międzypartyjne z referatem politycznym tow. Jakubowskiego.

W tym samym dniu o godz. 18, odbędzie się zebranie członków i sympatyków PPS z referatem tow. Dzilińskiego.

PPS — PPR „SPOŁEM"

W dniu 6 bm. (wtorek) o godz. 15.15 w sali konferencyjnej „Społem" (Grażyny 13), odbędzie się wspólne zebranie Kół PPS i PPR wraz z sympatykami obu Partii. Referat pt. „Trzecia siła" wygłosi tow. Treblińska, dyr. dep. MAP.

REFERAT SPÓŁDZIELCZY PRAGA CENTRALNA

W dniu 7 bm. (środa) o godz. 17 w lokalu Dzielnicy (Szwedzka 2/4), odbędzie się zebranie łączników Kół fabrycznych i terenowych referatu spółdzielczego.

KOŁO TERENOWE Nr 4 PRAGA CENTRALNA

W dniu 7 bm. (środa) o godz. 18 w lokalu Dzielnicy (Szwedzka 2/4), odbędzie się zebranie członków Koła Terenowego nr 4.

INFORMACJE:

USUNIĘCIA I ZAWIESZENIA W PPS

Decyzją Prezydium SK PPS z dn. 18 ub. m. został usunięty z Partii za przekroczenie art. 83 statutu PPS, b. człon. Dzielnicy Praga Centralna, Bolesław Dąbrowski.

Decyzją Prezydium SK PPS z dn. 21.3. 1948 został zawieszony w prawach członka Partii, na mocy § 76 statutu PPS, b. dyr. Monopolu Zapałczanego i członek Dzielnicy Mokotów, tow. Maciejewski.

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

W dniu 6 bm. (wtorek) o godz. 16,30 rozpocznie się międzypartyjny kurs szkoleniowy dla przewodniczących i sekretarzy Kół. Referat wstępny wygłosi tow. Matuszewski.

DZIELNICA MOKOTÓW

W dniu 6 bm. (wtorek) o godz. 17 w lokalu dzielnicy (Chocimska 4) rozpocznie się międzypartyjny kurs szkoleniowy.

SPRAWOZDANIA

KURS MARKSISTOWSKI PRZY BANKU GOSPODARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO

Z inicjatywy Kół Centralnych PPS i PPR przy Banku Gospodarstwa Spółdzielczego w Warszawie został zorganizowany Kurs Marksistowski w celu rozszerzenia światopoglądu pracowników Banku.

Kurs rozpoczął się dnia 9 marca br. w świetlicy Banku przy Placu Inwalidów 8. Wykłady odbywają się dwa razy tygodniowo, w każdy wtorek i piątek tygodnia. Prelegentów dostarczyło Tow. Uniwersytetów Robotniczych.

Kurs cieszy się dużym powodzeniem wśród pracowników Banku, uczęszczających gremialnie na wykłady.

Po zakończeniu tego kursu projektuje się zorganizowanie w następnym sezonie dwóch nowych kursów: jednego dla pracowników fizycznych, na poziomie popularnym, drugi na wysokim poziomie dla ogółu pracowników Banku.

Odra i Nysa Łużycka — — to wspólna granica bezpieczeństwa narodów słowiańskich

Tydzień Ziem Zachodnich 11—18 kwietnia 1948 r.

Naszym zdaniem

Najlepszy sposób

Obserwowaliśmy wczoraj taki obrasek. Do tramwaju Nr 9 (godz. 13 Nr wozu 435) na przystanku koło dworca autobusowego EKD wsiadła przez przedni pomost korpulentna jejmość. Wóz był stosunkowo pusty. Motorniczy w sposób uprzejmy zwrócił pasażerce uwagę, że wsiadła nieprzepisowo przez przedni pomost, należy wsiadać tylnym, tymbardziej, że nie ma tłoku. Uwaga ta spotkała się z pogardliwym wzruszeniem ramion i jejmość, przesunąwszy się w głąb wozu, ulokowała się wygodnie na miejscu siedzącym. Konduktor jednak, który również zauważył te manewry był bardziej (i słusznie) stanowczy. Dał sygnał do zatrzymania wozu i poprosił ową jejmość by wyszła i wsiadła tylnym wejściem. Jejmość się obraziła i wprawdzie wysiadła, lecz już w ogóle do tego tramwaju nie wsiadła mimo, iż wóz na nią przez chwilę czekał.

Stanowisko personelu wspomnianego wozu spotkało się z ogólnym uznaniem pasażerów. Posypały się liczne uwagi, w których przewodnim tematem było pytanie: czy my się w ogóle nauczymy kiedy stosować do istniejących przepisów?

Właśnie. To jest niestety istotnie bardzo trudne zagadnienie. Okazuje się, że niewielki skutek odnoszą nadal wszelkie nauki, przypomnienia, strofowania wreszcie nakładania kar. Zdumiewający jest brak dyscypliny znacznej części społeczeństwa warszawskiego.

Poglądowe lekcje z rodzaju tych, jakiej udzielił konduktor krnąbrnej pasażerce niewątpliwie odnoszą najlepszy skutek. Nie jest to zadanie łatwe i możliwe raczej tylko w sytuacjach, gdy natłoczenie w wozach nie jest zbyt wielkie. Trudno wymagać od personelu MZK, pracującego ciężko, by stale mógł stosować system konduktora z wczorajszej „9-ki". Niemniej jednak wydaje się, iż będzie to sposób najlepszy i najskuteczniejszy, by wprowadzić wreszcie jaki taki ład przy wsiadaniu i wysiadaniu z tramwaju i należałoby go stosować możliwie jak najczęściej.

Ze sceny muzyczno-operowej

„Sprzedana Narzeczona" Smetany

Nie mając możności wysłuchania spektaklu premierowego, podajemy omówienie „Sprzedanej Narzeczonej" z okazji gościnnych występów tenora opery belgradzkiej Aleksandra Marinkovica.

„Sprzedana Narzeczona", opera komiczna Franciszka Smetany (1824 1884), otoczona jest przez Czechów podobnym kultem jak u nas „Halka" Moniuszki. Jako pierwsza opera narodowa ma dla czeskiej muzyki ogromne znaczenie historyczne. Rola Smetany w muzyce czeskiej jest podobna do tej, jaką np. w muzyce rosyjskiej odegrał Glinka i Rubinstein. Smetana był zarówno organizatorem narodowego życia muzycznego jak i twórcą muzyki narodowej. Charakter narodowy noszą opery „Sprzedana Narzeczona" (1866), „Pocałunek" (1876) i „Libusza" (1881) — następnie kwartet e-moll, „Z mojego życia" oraz cykl sześciu poematów symfonicznych pod zbiorowym tytułem „Moja ojczyzna" (1875) wykonanych niedawno w Warszawie przez znakomity zespół Filharmonii Praskiej pod dyrekcją R. Kubelika.

Pieśń ludowa będąca niewątpliwie jednym z najsilniejszych źródeł natchnienia Franciszka Smetany nie pojawia się w tych utworach jako dosłowny cytat. Umiał on w właściwy sobie sposób nasycić swą melodykę charakterystyczną słodyczą czeskiej pieśni ludowej, unerwić tanecznym rytmem czeskiej polki. I tu możnaby Smetanę jako kompozytora narodowego zestawić z zachowaniem należnych proporcji, z Chopinem.

Scena muzyczno-operowa wystawiła „Sprzedaną Narzeczoną" z niemałym nakładem pracy. Gorzej jednak przedstawia się sprawa sumy wyników artystycznych.

Reżyseria idąc po linii niechlubnej tradycji prymitywu operowego, zgasiła skrzętnie wszystko to, co mogło przemówić do widza rumieńcem życia. Dekoracje bardzo brzydkie, zezujące do jakżeż już starej „nowoczesności", kłóciły się nieustannie z naturalistycznymi kostiumami. Nieporządna charakteryzacja chóru widoczna była z pierwszego i ostatniego rzędu krzeseł widowni. Choreografia nieporadna w koncepcji i wykonaniu.

W roli Jenika wystąpił tenor opery belgradzkiej Aleksander Marinkovic. spośród zespołu wyróżniła się korzystnie w roli Marzenki Z. Komorowska. K. Poreda jako swat Kecal przerysował swą rolę w kierunku szarży zarówno głosowo jak i aktorsko. Waszek w interpretacji Sandeckiego był bardzo komiczny, często w sposób niezamierzony.

W orkiestrze prowadzonej przez T. Mazurkiewicza zwracała uwagę zbyt słaba obsada smyczków.

A teraz pytanie — jeżeli z wielu powodów nie można narazie zorganizować w Warszawie opery z prawdziwego zdarzenia, czyż nie byłoby słuszniej ograniczyć się w międzyczasie do gościnnych występów zespołów Poznańskiego i Katowickiego, oczywiście na scenie Teatru Polskiego?

Jeżeli zaś gościmy u siebie śpiewaków zagranicznych, to już bez względu na to czy są gwiazdami pierwszej czy drugiej wielkości — występy ich pod żadnym warunkiem nie powinny ze względu zarówno kurtuazji jak i propagandy — odbywać się na warszawskiej scenie muzyczno operowej.

TADEUSZ MAREK

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2):

Wtorek — godz. 18 „Hamlet"

Środa — godz. 13 „Hamlet" (dla szkół), godz. 18 „Dom pod Oświęcimiem"

Czwartek — godz. 18 — „Cyd"

Piątek — godz. 18 — „Dom pod Oświęcimiem".

Sobota — godz. 13 „Hamlet" (dla szkół), godz. 18 „Cyd".

Niedziela — godz. 14 „Cyd", godz. 18 „Dom pod Oświęcimiem".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13) 18,15 „Noce gniewu".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Rozdroże miłości".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Żeglarz".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): 18,30 „Słomkowy kapelusz".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Głęboko sięgają korzenie".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Dom przy drodze".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 występ Marinkovica w „Sprzedanej Narzeczonej".

TEATR „STUDIO" (Karowa 31): godz. 19 „Lisie gniazdo".

TEATR DZIECI WARSZAWY (ul. Karowa): godz. 12 (dla szkół) „Dr Dolittle i jego zwierzęta". W poniedziałki teatr nieczynny.

SALA YMCA (ul. Konopnickiej 8): godz. 19 „Duby smalone".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 19.15 rewia „Demokratyczna wiosna".

CYRK nr 2 (Plac Starynkiewicza): początek przedstawień codziennie o godz. 19,15. W soboty godz. 15,30 i 19,15. W niedzielę i święta godz 12, 15,30 i 19,15.

DRUGI WYSTĘP MARINKOVICA

Dn. 6 bm. (wtorek) w teatrze Comoedia, ul. Szwedzka 2, odbędzie się drugi i ostatni w Warszawie występ słynnego tenora jugosłowiańskiego, Aleksandra Marinkovica, który śpiewać będzie partię Jenika w „Sprzedanej Narzeczonej" Smetany.

ZMIANY GODZIN W TEATRZE „GULIWER"

W związku z okresem letnim teatr „Guliwer", Królewska 13, ustala przedstawienia na godz. 18 w dnie powszednie, niedziele i święta. Kasa otwarta od 10 do 15. W poniedziałki teatr nieczynny.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33) „Mr. Smith jedzie do Waszyngtonu". Początek seansów: 11, 13,30, 16, 18,30 (dla Zw. Zaw.) i 21.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Program nr 11. Wstęp — 35 zł.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 21.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Ostatni etap". Pocz. seansów 10,30, 13, 15,30, 18 dla zw. zaw., 20,30.

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Ostatni etap". Pocz. seansów godz. 10.30, 13, 15,30, 18 dla zw. zaw., 20,30.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Niepotrzebni mogą odejść". Pocz. 15, 17, 19, 21.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112): „Nauczycielka wiejska". Początek seansów godz. 13, 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.) 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Podejrzenie". Początek seansów godz. 13, 15, 17 (dla Zw. Zaw. o 19).

RADIO

ŚRODA, 7 KWIETNIA

Warszawa I

6,00 Sygnał; 6,15 Wiadomości; 6,20 „Zegarynka muz."; 7,00 Dz. poranny; 7,15 „Zegarynka muz."; 8.35 „Zaklęty dwór" VI odcinek pow.; 9,00 Gazetka radiowa; 12,04 Dz. południowy; „Z mikrofonem po kraju"; 12,25 Pogadanka filmowa; 12,30 Koncert dla młodzieży; 13,40 Aud. Min. Oświaty; 14,00 Utwory na klarnet i fort.; 14,30 Słuch. dla dzieci; 16,00 Dz. popołudniowy; 16,40 Aud. dla młodzieży; 17,00 „Ulubione melodie"; 17,45 RUL; 18,00 Lekcja jęz. rosyjsk.; 18,15 Muz. taneczna; 18,45 „Zaklęty dwór"; 19,00 Aud. dla wojska; 19,30 „Wieczorna serenada"; 20.00 Dzien. wieczorny; 20,50 Mierosławski, przeciwnik Wojny Ludowej — odczyt L. Przemskiego; 21,00 Aud. Chopinowska; 21,30 Z życia Bułgarii; 21,50 Pogadanka sportowa; 22,00 Muz. lekka i popularna; 22,45 Program lokalny; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,30 Hymn.

Warszawa II

16,32 Muz. lekka z płyt; 17,00 „Szekspir" nowela A. Rudnickiego; 17,15 Utwory fortep.; 17,40 Utwory wiolonczel.; 18,00 Dz. popołudniowy; 18,25 „Rozwój leczenia przetaczaniem krwi" odczyt; 18,35 Muz. popularna; 19,00 „Nauka poprawnego myślenia" odczyt; 19,15 Koncert symf. z płyt; 20,00 Dz. wieczorny; 20,50 Muzyka taneczna i rozrywkowa.

Groźny pożar w Świdrze

W zakładzie opiekuńczym dla dzieci w Świdrze wybuchł onegdaj nad ranem groźny pożar. Wskutek krótkiego spięcia zapaliły się trociny w ścianach budynku. Na szczęście gryzący dym obudził kilkoro dzieci, które zaalarmowały w porę nauczycielkę. Ta wszczęła natychmiast alarm. Dzięki temu personel zakładu zdołał wyprowadzić wszystkie dzieci z płonącego domu, a następnie przystąpiono do akcji ratowniczej. W gaszeniu pożaru wzięli udział żołnierze ze stacjonującej w Świdrze jednostki wojskowej, oraz oddziały ochotniczej straży ogniowej z Otwocka, Józefowa, Falenicy i Radości. Mimo energicznej akcji cały budynek spłonął. Zdołano uratować tylko urządzenie wnętrza, pościel i bieliznę.

Na Woli ślub bez kolejki

Wczoraj otwarto nowy Urząd Stanu Cywilnego

Dzielnica Warszawa-Zachód doczekała się nareszcie otwarcia Urzędu Stanu Cywilnego. Mieszkańcy Koła czy Woli nie potrzebują teraz pędzić do gmachu BGK, by zgłaszać władzom miejskim fakt np. powiększenia się rodziny. Bez długiego wyczekiwania w kolejce, mogą również przy ul. Bema 70 kandydaci na zawarcie związku małżeńskiego, otrzymać ślub. Naczelnik nowego Urzędu, ob. J. Łuczyński dokonuje tych formalności z taką samą wprawą i w równie przyjemnej formie, jak czynią to jego koledzy w BGK, czy na Pradze.

Uroczystość otwarcia odbyła się wczoraj. Wzięli w niej udział m. in. przedstawiciel Min. Administracji Publicznej, nacz. Pokrzywnicki, wiceprzewodniczący Stoł. Rady Narodowej, tow. Grodzicki, wiceprezydent Beniger i przewodniczący DRN Warszawa-Zachód, tow. Pałasz. O godz. 12 dwie pierwsze pary stanęły na kobiercu ślubnym.

Niespodzianki dla nowożeńców

Ob. Krystyna Ornatowska i ob. J. Tomaszewski zapewne nigdy nie spodziewali się, że uroczystość ślubu odbędzie się na oczach tylu osób. Wszyscy bowiem uczestnicy uroczystości otwarcia nowego Urzędu byli obecni na pierwszym ślubie w nowym Urzędzie. Gabinet wypełnił się gośćmi. Najgorsze — to aparaty fotoreporterów prasy stołecznej. Młoda para jest długo pod ich obstrzałem.

Za biurkiem zasiadł nacz. Łuczyński. Wzrok pana młodego błądził przez chwilę po wspaniałym kilimie z godłem państwowym. Naczelnik sprawdza jeszcze raz dokumenty, potem w ciszę pokoju pada pytanie czy oblubieńcy chcą zawrzeć związek małżeński. Energiczne „tak" — obojga.

Gdy po złożeniu podpisów przez małżeństwo i świadków następuje oświadczenie, że ślub został zawarty, zbliża się wiceprezydent Beniger i wręcza młodej parze wspaniały bukiet kalii, dar Zarządu Miejskiego. Młoda para jest szczerze wzruszona. Niemniej od nich zdziwieni są świadkowie.

Równie piękny bukiet, przewiązany biało-czerwonymi wstążkami, otrzymuje następna para: ob. Danuta Maszkiewicz i ob. W. Kaczmarski.

W imieniu prezydium Stołecznej Rady Narodowej życzy nowożeńcom „dużo szczęścia" wiceprzewodniczący St. R. N., tow. Grodzicki.

— Na jutro mamy już zgłoszonych 6 ślubów — mówi nacz. Łuczyński.— myślę jednak, że posypią się one potem jak z rogu obfitości.

Następnie kolej na Mokotów

W czerwcu br. zostanie otwarty następny Urząd Stanu Cywilnego dla Warszawy-Południe. Będzie się mieścił on przy ul. Willowej, w budynku starostwa.

Rozrastająca się wciąż stolica potrzebuje więcej Urzędów Stanu Cywilnego, niż miała ich dotąd. O potrzebie tej najlepiej zresztą mówią tłok w BGK i... cyfry. W oddziale praskim Urzędu Stanu Cywilnego przy ul. Targowej, który w pierwszym kwartale 1946 przyjął 243 zgłoszeń urodzin, w kwartale pierwszym 1948 miał ich 1433. W podobnym tempie rośnie liczba małżeństw. Gdy w pierwszych trzech miesiącach 1946 roku zawarto ich na Pradze 185, obecnie przez styczeń, luty i marzec br. zawarto ich 980. Warszawa więc „odrabia" zaległości lat okupacyjnych w imponującym tempie. (Rs)

W Aeroklubie zimy nie przespano

Maszyny gotowe są już do startów

— Lotnisko obsycha bardzo prędko. Lada dzień wyciągniemy maszyny na start — mówi kierownik lotniska gocławskiego p. Kędzierski. — Budujemy teraz drugi hangar, bo w tym jednym. jest tłok okropny.

W hangarze rzeczywiście pełno. Trzeba się dobrze schylać i wykręcać, aby przejść wśród nagromadzonych maszyn. W jednej części hagaru stoi maszyn. W jednej części hangaru stoi 12 Peiprów, małych dwuosobowych, amerykańskiego demobilu.

W drugiej mieszczą się szybowce i samoloty Sekcji Szybowcowej Aeroklubu.

Fruwająca limuzyna

Tuż przy drzwiach czeka na loty zgrabna awionetka RWD-13, która zeszłego roku została rewindykowana z Rumunii. Jest pięknie odnowiona, odmalowana i odremontowana, przez starego, wytrawnego mechanika Aeroklubu p. Kielana. Cały bok awionetki jest otwierany. We wnętrzu 4 wygodne fotele. Siedzi się jak w limuzynie. Każde miejsce wewnątrz, jest pomysłowo wykorzystane. Nic dziwnego. Przecież nasze RWD, na każdym międzynarodowym challangu dostawały najwyższe noty za wyposażenie.

Awionetka, stojąca przed nami, wygląda jak prawdziwe cacko. Tuż obok, stoi pomalowana na szaro RWD 21, a pod obdrapaną farbą widać przedwojenne znaki Aeroklubu. Dalej „Kukurużnik" i „Kadet", które służą jako wyciągarki do szybowców. W głębi hangaru, leżą 4 jednoosobowe szybowce „Bebki", a obok wyczynowy piękny, rasowy dwuosobowy „Żuraw". Tu wmontowuje się nowe zegary pokładowe. Przez całą zimę, pracowano usilnie aby doprowadzić cały sprzęt do porządku. Lada dzień, szybowce wyciągnie się na start. W Aeroklubie latają ci„ którzy mają już poza sobą pierwsze stopnie wyszkolenia. Szybowiec holuje się na pewną wysokość, odczepia się linkę i pilot kręci w t. zw. „termice", czyli w prądach wstępujących powietrza.

Brak spadochronów

— Dostaliśmy dla naszego Aeroklubu nowe szybowce wyczynowe typu „Minimoa" i „Weiche" — mówi kierownik sekcji, jeden z asów polskiego szybownictwa p. Miller. Sprzęt mamy, ale brak nam spadochronów plecowych, bez których nie możemy puszczać maszyn w powietrze. Dwa spadochrony plecowe na Sekcję to mało. Lada dzień zaczynamy loty. Między naszymi pilotami, są dwie kobiety, które bynajmniej nie ustępują mężczyznom. Trzeba też pomyśleć o racjonalnym treningu na Olimpiadę. Polscy szybownicy mają ustaloną markę zagranicą, a zeszłoroczne zwycięstwa p. Ziętka w Szwajcarii, były najlepszą dla nas reklamą. Nasi konstruktorzy, też nie śpią. W Bielsku, zbudowano modele popularnych szybowców treningowych „Mucha" i „Sęp". Wróciły do kraju rysunki przedwojennych konstrukcji naszych pięknych wyczynowych szybowców „Orlika", „Komara". I tu, na lotnisku, budujemy nowy typ szybowca z małym motorkiem.

W bardzo ciasnym warsztacie reperacyjnym Aeroklubu oglądamy narodziny polskiego motoszybowca „Pegaza".

— Tu jest kabina szybowca — pokazuje kierownik warsztatu. Motorek typu Gad 40 KM, będzie umieszczony z tyłu. Zamiast ogona, szybowiec będzie miał 2 beleczki zakończone sterami. Na 1 maja zmontujemy cały motoszybowiec i w krótkim czasie wykończymy „Pegaza". Jak pan widzi zimy nie przespaliśmy

(Cis).

Szkołę Specjalną na Annopolu należy izolować od szkół Nr. 32 i 48

Kłopotliwe sąsiedztwo posiada szkoła powszechna Nr. 32 i przedszkole Nr. 48 mieszczące się na Annopolu w budynku szkolnym przy ul. Toruńskiej. W tym samym budynku bowiem znajduje się także „Szkoła Specjalna", przeznaczona dla dzieci moralnie zaniedbanych. Jest ich około 60. Są to przeważnie dzieci rodzin przestępczych, pijaków, półsieroty lub t. zw. „dzieci ulicy". Zachowanie się ich pozostawia oczywiście dużo do życzenia. Trudną rolę mają tu do spełnienia pracujący z wielką ofiarnością nauczyciele. W dodatku wiele dzieci szkoły specjalnej jest straszliwie zawszonych i brudnych.

Ich zły przykład i szkodliwy wpływ działa niewątpliwie ujemnie na 300 dzieci, uczęszczających do dwóch pozostałych szkół normalnym, tymbardziej, że podczas przerw dzieci te się spotykają.

Dla dobra dzieci szkoły Nr. 32 i przedszkola Nr. 48, władze miejskie powinny jak najszybciej znaleźć inne pomieszczenie dla tej niewątpliwie biednej, lecz szczególnie upośledzonej dzieciarni ze szkoły specjalnej. Apele rodziców i DRN Praga — Północ nie odnoszą jakoś dotychczas skutku. (Rem)

Gorąco — a okna zamknięte

Niedole pasażerów w pociągach podmiejskich

Istnieją, jak się okazuje, ludzie, których niezbyt cieszy piękna i ciepła pogoda, utrzymująca się od kilku dni. Ludźmi tymi są... pasażerowie podmiejskich linii PKP. Do niedawna często marźli w nieopalonych wagonach, teraz duszą się z braku przepływu powietrza. We wnętrzu wagonów panuje straszliwy zaduch. Nadto — dym papierosów, różnego rodzaju odorki pochodzące z koszy handlarzy, tak zagęszczają powietrze, że dosłownie można „zawiesić siekierę".

Najprostsza rada to oczywiście otwarcie okien. Niestety, większa część okien w pociągach podmiejskich, albo jest jeszcze zabita „na głucho" deskami, albo też pozbawiona pasów umożliwiających otwarcie i zamknięcie okna. Pasażerowie PKP są zdania, że nie koniecznie trzeba czekać na wzrost produkcji skóry w naszym kraju, aby zaopatrzyć ramy okienne wagonów w pasy. Na razie wystarczą na pewno choćby nawet dość krótkie pasy parciane. Koszt ich jest stosunkowo niewielki — a udogodnienie bardzo duże. Tym bardziej, że sytuacja w wagonach będzie się pogarszać ustawicznie, a z chwilą nadejścia upałów letnich stanie się nie do zniesienia.

Już obecnie znaczna część pasażerów nie chcąc się dusić w zamkniętych wagonach woli sadowić się na stopniach, co grozi niebezpieczeństwem nieszczęśliwych wypadków. (Ks)

Od dziś w domach towarowych sprzedaż artykułów bez talonów

Wiele artykułów, zwanych fachowo „deficytowymi" (np. kretony, materiały wełniane, buty „Bata") sprzedawano dotychczas tylko na talony Związków Zawodowych, obciążając aparat związkowy dodatkowymi czynnościami handlowymi, do których nie jest on przygotowany.

Od dnia dzisiejszego sprzedaż tych artykułów w Powszechnych Domach Towarowych na talony związkowe została skasowana specjalnym rozporządzeniem Prezydium Rady Ministrów. Sprzedaż w PDT odbywać się będzie wyłącznie za okazaniem legitymacji służbowej (lub zaświadczenia pracy) i legitymacji związkowej.

Każdy kupujący, któremu odmówionoby sprzedaży żądanego artykułu winien natychmiast wnieść zażalenie do Wydziału Ekonomicznego Rady Związków Zawodowych (Nowy Zjazd 1, V piętro),

Należy podkreślić, że zarządzenie Prezydium Rady Ministrów dotyczy wyłącznie PDT. W innych sklepach (np. „Bata") sprzedaż artykułów tzw. „deficytowych" odbywać się będzie, jak dotychczas. (pa)

Przydział mięsa na karty kwietniowe

W sklepach rozdzielczych mięsnych od dnia 12 bm. do 24 bm. wydawane będzie mięso wołowe i konserwy wieprzowe produkcji krajowej, tytułem zaopatrzenia kartkowego na kwiecień w ilości:

Na kupon mięsny Nr. 23 kart kwietniowych dla kat. I-ej 2 kg. mięsa wołowego; dla kat. III-ej 1 kg. mięsa woł.; dla kat. I-R 0,5 kg. konserw wieprzow.; IRD3, IRD7 i IRD12 1 kg. mięsa wołowego.

Cena detaliczna mięsa wołowego zł. 4.90, cena konserw zł. 12 za 1 kg. Do powyższej ceny należy doliczyć koszty transportu

Wieczór poetycki Juliana Tuwim

W ramach cyklu audycji poetyckich, w sobotę 10 bm. o godz. 19 Polskie Radio transmitować będzie z sali koncertowej Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego „Wieczór poezji, satyry i pieśni" Juliana Tuwima w recytacji autora. Niektóre utwory ilustrowane będą muzyką W. Lutosławskiego.

Referat tow. wicemin. Sokorskiego

W środę, 7 bm. br. o godz. 17 w sali zjazdowej Związku Nauczycielstwa Polskiego (Smulikowskiego 6/8) wiceminister Kultury i Sztuki tow. Wł. Sokorski wygłosi referat pt. „Polityka Kulturalna Polski Ludowej".

Plenarne posiedzenie DRN Warszawa-Śródmieście

W środę, 7 bm. odbędzie się w lokalu St. R. N. przy ul. Chmielnej 7 o godz. 16.30 plenarne posiedzenie Dzielnicowej Rady Narodowej, dzielnicy Warszawa Śródmieście. Omawiana będzie m. in. sprawa ogródków jordanowskich, Komitetów Blokowych i powszechnej akcji oszczędzania.

Ludowy Teatr Muzyczny

Warszawa otrzyma jeszcze w roku bieżącym nowy teatr p. n. „Ludowy Teatr Muzyczny". Organizatorami teatru są znani artyści warszawskich scen muzycznych. Repertuar teatru, obejmować będzie wodewile ludowe, muzyczne widowiska komediowe, operetki klasyczne, opery komiczne itd. Umasowieniu sztuki sprzyjać będzie obszerna widownia, obliczona na 2000 miejsc.

W akcji budowy Ludowego Teatru Muzycznego organizatorzy pragną oprzeć się przede wszystkim na placówkach społecznych, związkach zawodowych i organizacjach rzemieślniczych.

Nowej placówce teatralnej nadano formę organizacyjną spółdzielni, która pracownikom teatru daje możność rozporządzać własnym warsztatem pracy.

Ofiary

Na RTPD złożyli: Skubińscy zamiast kwiatów na trumnę ś. p. S. Filipkowskiego zł. 800 i J. R. — zł. 250.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85

Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37, Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04.

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 —15

Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-980

Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 70, zagranicą 250. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy: nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym: do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem: do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 75; od 121 — 200 mm zł 120; od 201 — 300 mm zł 150; powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18 — „Impet", Kolektura: Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce: Polska Agencja Prasowa—Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa, ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce: Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala, ul. Daszyńskiego 16 i oddziały: Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95; Sp. Agencji Prasowej „Glob", ul. Złota 4; Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-28.

B—49398 Druk. Sp. Wyd. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Włochy bez czarnych koszul

Praga — Rzym: 3 i pół godziny

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Napisał Władysław Rudnicki

RZYM, w marcu

Według rozkładu jazdy przestrzeń z Pragi do Rzymu — 1400 km. — przebywa się samolotem typu „Douglas II" w ciągu 4 godzin i 10 minut. Okazuje się jednak, że przy dobrej pogodzie trwa to nieraz krócej, tak np. w piątek przedświąteczny samolot Praga — Rzym, wiozący korespondenta „Robotnika", przebył tę odległość w 3 godziny i 30 minut, czyli przyleciał do stolicy Włoch o całe 40 minut wcześniej.

Godz. 10 m. 50 rano. Lotnisko w Pradze. Potężny dwumotorowy Douglas stoi już gotowy do odlotu, połyskując kokieteryjnie w promieniach słońca. Ostatnie formalności wyjazdowe; kontrola przed odjazdem z Pragi jest bardzo ścisła; oficer policji sprawdza dokładnie dokumenty każdego pasażera, porównując bacznie jego twarz z fotografią w paszporcie.

Godz. 11. Start. Motory warczą. Samolot rusza. Nabrawszy rozpędu, metalowy ptak unosi się łagodnie w górę i po chwili buja już w przestworzach, wzbijając się coraz wyżej i wyżej...

Lecimy szybko. Widoczność pierwszorzędna, po 20 minutach malują się pod nami potężne płaty zalesionych gór; to przepiękna Szumawa, lesiste pasmo górskie na pograniczu Czech i Bawarii, nazwane tak od szumu starych, wielkich lasów, pokrywających te góry.

Jesteśmy nad strefą amerykańską. W dole regularne zarysy czystych miasteczek i wsi bawarskich, dobrze, oszczędnie uprawionych pól, niebieska wstęga Dunaju (wąski tu jest jeszcze), równe, jak wystrzelił, białe pasma gór.

Przelatujemy nad granicą Austrii. Zbliżamy się do Alp. Na szczytach gór widać białe plamy pierwszych śniegów. Samolot wzbija się coraz wyżej i wyżej, pod nami kłęby pary olbrzymich chmur. W dole nie widać już nic.

4.500 m nad poziomem morza

Okienka kabiny zrazu zamglone, zarastają gęstą pokrywą lodu i szronu trzeba mocno przecierać szybkę, żeby cokolwiek zobaczyć... Jesteśmy na wysokości 4.500 metrów ponad poziomem morza; oddychać trochę trudno. Ale wkrótce zjeżdżamy w dół, coraz prędzej i prędzej, a oddychać coraz lżej i lżej...

Przelot przez Alpy trwał 25 minut. „Gdzie jesteśmy?" — pytam „stevardessy". Młoda Czeszka przynosi mapę i pokazuje palcem: „Udine, jesteśmy już nad terytorium włoskim... Za kilkanaście minut będzie Wenecja, niech przejdzie na lewą stronę kabiny i popatrzy przez okno, to zobaczy pan Wenecję jak na dłoni".

Rzeczywiście nie minęło 15 minut, a pod nami roztoczył się niezwykły, niezapomniany widok. Miasto na morzu. Zbudowane na wyspach (lagunach) w odległości kilkunastu kilometrów od lądu stałego, z którym połączone jest torem kolejowym i autostradą; z góry drogi te rysują się wyraźnie, jak dwie wąziutkie jasne tasiemeczki... W środku miasta — szeroka szafirowa wstęga — to Canale Grande, główna arteria wodna Wenecji. Z dala widać Lido, słynną miejscowość kąpielową, w niedużej odległości od miasta.

Krążymy nad Wenecją dobrych kilka minut, sycąc wzrok tym niezwykłym, zaiste bajecznym, widokiem. Lecimy na dość dużej wysokości, widać więc tylko kontury „najjaśniejszej" (Włosi nazywają ją „Venezia la Serenissima"), budynków wyraźnie rozróżnić nie podobna, tak samo statków w porcie, ani tłumów ludzkich; wszystko wygląda z daleka, jak na dużej, bardzo dokładnej mapie.

Wreszcie Wenecja znika za nami, szybujemy nad bezgraniczną, błękitną tonią Adriatyku, wreszcie koło Rawenny samolot wpada znów w terytorialne przestworza Włoch. Pod nami dolina Padu, wielki trójkąt zieleni, przeorany mnóstwem rzek i kanałów, jedna z najżyźniejszych w Europie przestrzeni, śpichlerz Italii, ziemia „ziarnem i ryżem sypiąca". Z tej okolicy pochodził wielki bohater i męczennik socjalizmu włoskiego Giacomo Matteotti, tutaj organizował wielomilionowe zastępy rolnego proletariatu włoskiego, stanowiące jeszcze długi czas po zwycięstwie faszyzmu twardy, niczym niezwyciężony bastion socjalizmu włoskiego.

Obserwujemy Gran Sasso

Za chwilę „sforsujemy" trzeci już w tym locie łańcuch gór: Apeniny. O wiele niższe od Alp, przebywamy je lekko, bez żadnych „zaburzeń organicznych". Z jednej strony widać rodzinne miasto św. Franciszka — Asyż, z drugiej rysują się potężne kontury Gran Sasso d'Italia, wysokiej góry, z której szczytu widać jednocześnie oba morza, omywające brzegi półwyspu: Adriatyckie i Tyreńskie. Tu, na tej górze uwięziony był w r. 1943 Mussolini; stąd wykradziony został przez niemieckich skoczków spadochronowych kpt. Skorzennego, wskutek karygodnego niedbalstwa czy sprzedajności karabinierów rządu Badoglio.

A dalej: Perugia, stolica cienistej Umbrii, jedynej we Włoszech lesistej prowincji, słynna ze swojego Uniwersytetu dla cudzoziemców, historyczne Jezioro Trazymeńskie, którego wody rozlewają się szeroko wśród gór i wreszcie wijąca się mnóstwem zakrętów, szara wstęga Tybru.

Wdaję się w krótką rozmowę z siedzącym za mną Włochem, pytając go o lotnisko rzymskie. Aż tu nagle, jak spod ziemi wyrasta olbrzymi konglomerat budynków, rozpościerających się na skąpanej w blaskach słońca równinie: niezliczone domy, kopuły, obeliski, pomniki — to Rzym...

U CELU

Samolot okrąża „Wieczne Miasto" i mknie dalej. Dokąd zdążamy? — pewnie do Ostii, (20 km. od Rzymu nad morzem). Nie, lądujemy w Campino, 16 km. od Rzymu, na starym lotnisku stolicy Italii.

— Jest god. 2 min. 30. Przelot z Pragi trwał 3 i pół godziny.

Słońce przypieka mocno, gdy spacerujemy w oczekiwaniu na załatwienie formalności przyjazdowych. Dookoła słychać melodyjne dźwięki włoskiej mowy, widać szaro - zielone mundury urzędników i wojskowych. Po raz pierwszy od wielu lat oglądam Włochy bez czarnych koszul, sztandar trójbarwny bez korony — Włochy wolne i republikańskie.

Oblicze filmu europejskiego

Tezy znakomitego filmowca Balazsa

W Warszawie przebywa obecnie Bela Balazs, jeden z najznakomitszych znawców sztuki filmowej, autor kilku książek z dziedziny filmu. W specjalnym wywiadzie dla „Robotnika" zebraliśmy najbardziej charakterystyczne wypowiedzi prof. Balazsa. Oto one:

„Od kilku lat film nie zrobił w żadnym kraju ani jednego kroku naprzód. Wszyscy realizatorzy drepczą w miejscu i robią filmy gadane zamiast robić filmy dźwiękowe".

„Film niemy był niewątpliwie sztuką. Osiągnął on przed wprowadzeniem filmów dźwiękowych tak wysoki poziom w dziedzinie ekspresji stanów psychologicznych, jakiej do dziś nie osiągnął film mówiony, dzięki przerażającej płaskości dialogów".

„Nie jestem bynajmniej zwolennikiem cofnięcia się do okresu niemego. Nauczyliśmy się mówić, a więc mówmy, ale miejmy coś do powiedzenia. Nauczmy się wykorzystywać dźwiękowe możliwości filmu, dyskontowane w chwili obecnej niemal wyłącznie na mowę ludzką. W takim wypadku lepiej iść do teatru.

„F'ran dźwiękowy w dużej mierze stracił głębię. Musimy pogłębić tematykę filmu i postarać się odszukać zagubioną drogę do filmowego ujęcia głębi psychologicznej bohaterów. Najbliższym tego był do niedawna film włoski, szczególniej „Vivere in pace", „Cachia tragica" i „Il sole sorgia ancore". Niestety Amerykanie uniemożliwili realizatorom włoskim dalszą pracę, wykupując za grosze wszystkie kina we Włoszech".

„Ani Anglia, ani Francja, ani Włochy w obecnych warunkach nie odrodzą kultury filmowej i nie stworzą nowych wartości. Spotkałem w Rzymie René Claira tak zrozpaczonego, że o pracy nie było mowy. Owszem może pracować w Ameryce, ale tylko w myśl dyktanda idiotycznych amerykańskich scenariuszy".

„Nie uważam, że wszystkie amerykańskie filmy są złe. Nie jestem szowinistą, ale to, co masowo opuszcza Hollywood, to bzdura niegodna nazwy sztuki filmowej".

„W tych warunkach widzę nowe ośrodki filmowe, które powstają w Czechosłowacji i Polsce. W te ośrodki wierzę na podstawie prac filmowców czeskich oraz na podstawie „Ostatniego etapu". Jeżeli wy tu nie potraficie podtrzymać upadającej europejskiej kultury filmowej, to nie przewiduję dalszych postępów w dziedzinie tej pięknej sztuki. Jestem jednak pewien, że właśnie wam się to uda".

Spisał L. BUKOWIECKI



Bela Balazs i nasz przedstawiciel L. Bukowiecki w czasie wywiadu. (Fot. „FILM POLSKI")

„Listy z teatru"

Ostatni numer krakowskiego miesięcznika „Listy z teatru" przynosi między innymi interesujący artykuł Henryka Voglera pt. „Baśń i sakiewka". Autor w nowy i oryginalny sposób oświetla problematykę szekspirowskiego „Wieczoru Trzech Króli" *Spod tej pysznej królowej, renesansowej maski karnawałowej wieczoru „Trzech Króli" wygląda przymrużając jedno oko brudny interesowny świat chciwości i pieniądza. Sakiewka jest jednym z naczelnych elementów tego świata, motywem przewijającym się stale przez poszczególne partie utworu.*

Zasługują jeszcze na przytoczenie i inne artykuły tego numeru „Listów z teatru" np. bystre uwagi Augusta Grodzickiego o „Inspektorze" Priestleya, gorąca apologia sztuki S.R. Dobrowolskiego "Spartakus", napisana przez Wojciecha Dzieduszyckiego, trafna analiza nowej sztuki Simonowa przez J.A. Szczepańskiego, informacyjny szkic Jana Sztaudyngera o wielkim rosyjskim reżyserze, Obrazcowie i zabawny felieton Stefana Otwinowskiego pt. „Anegdoty Teatralne".

Warto dodać, że w poprzednim numerze „Listów z Teatru" znalazły się nieznane szczegóły o ostatnich dniach warszawskiego Teatru Narodowego we wrześniu 1939 roku (w artykule Zofii Niwińskiej). W przeddzień odbudowy Teatru, który był dumą Warszawy warto poznać szczegóły katastrofy, której ten teatr padł ofiarą. Równie wielkie zainteresowanie budzi reportaż Władysława Wasilewskiego o pracach teatru żołnierskiego w stalagu. Pewien związek z tymi pracami ma wspomnienie Alfreda Wóycickiego o tajemniczym znawcy Rembrandta w obozie oświęcimskim. Doskonałą analizę „Rewizora" Gogola dał W. Górecki.

„Listy z teatru" drukują też fragmenty dramatów. Bardzo ciekawa jest początkowa scena niegranej jeszcze nowej sztuki Jerzego Szaniawskiego „Kowale, pieniądze i gwiazdy".

„Listy z teatru" są obecnie nie tylko pismem krakowskim, ale ogólnopolskim. Można je otrzymać w całym kraju. *Z.B.*

Grochem o ścianę

Tłumiki

Ledwie pierwsze wiosenne promyczki przygrzały asfalt, ledwie mój jeden znajomy, będący najczulszym barometrem, zdjął szalik, — już wyjechały na miasto pierwsze motocykle.

Każdy taki owoc nieprawego związku hulajnogi z maszyną do szycia, ugarnirowany jest z wierzchu młodym człowiekiem.

Młodość się lubi wyszumieć, a ów szum najczęściej się wyładowuje w formie hałasu. Motocykl zaś jest najznakomitszym środkiem technicznym do produkowania hałasu.

Mknie więc maszyna z potwornym jazgotem, a im kierowca młodszy, tym jazgot donośniejszy.

Najciekawsze, że motocykle wcale nie muszą hałasować. Przemyślni konstruktorzy przewidzieli w motocyklach tłumiki, a przepisy ruchu w mieście przewidują używanie tychże tłumików.

Cóż z tego, kiedy młodość zawsze zwycięży. Starsi?... A niech sobie chorują na nerwy. Milicjanci widocznie zapomnieli o przestrzeganiu zakazu jazdy bez tłumika w mieście, a gdyby nawet pamiętali... Najbardziej rączy milicjant nie zgoni motocyklisty.

Z tymi tłumikami zresztą to nie tylko motocykle są winne. Tłumiki przydałyby się nie tylko na rury wydechowe. Za dużo u nas jest hałasu. Nie wiem, skąd żeśmy się tego nauczyli, ale często zamiast mówić —krzyczymy, a zamiast argumentować — awanturujemy się.

Zupełnie zapomnieliśmy o błogosławionych skutkach spokoju i ciszy. Przestaliśmy myśleć — zaczęliśmy krzyczeć.

Milicja sobie na pewno przypomni przepisy i każe młodym ludziom założyć tłumiki na motocykle, ale uciszenie wąskiego sektoru komunikacji dwukołowej, to jeszcze nie wszystko.

Żeby się tak znalazł Czarodziej, który by zakrzyknął wielkim głosem „Proszę o spokój!!!"

I żeby się zrobiło trochę ciszej.

STRĄCZEK

Bieg na przełaj OM TUR w Warszawie



400 zawodników wzięło w niedzielę udział w biegu na przełaj, organizowanym przez OM TUR. W głównym biegu seniorów zwyciężył Czajkowski (Syrena) a w punktacji zespołowej — OM TUR (Foto SAP)

HOWARD FAST

Amerykanin

TŁUMACZYŁ JÓZEF BRODZKI

Odsunął od siebie talerz. Wiedział, że żona nie lubi tego. To było przyzwyczajenie z dawnych czasów.

Wtedy żona, już nieco podniecona, odezwała się:

— Całe Chicago choruje po prostu na tych anarchistów. To już weszło w krew... Epidemia jakaś...

— Możliwe, że to epidemia — odpowiedział oschle.

— Czasami wolałabym mieszkać gdzie indziej. Byle gdzie, tylko nie tutaj.

Na to Sędzia odrzekł:

— Nie tutaj? Ależ tu jest moje miejsce. Przyszedłem tu, nie mając nic. Czasami chcę o tym zapomnieć, ale nie podobna. Chicago jest dla mnie jak matka... Muszę niekiedy to i owo wybaczyć. Trudno... bo to jest Chicago...

W oklepanych powiedzeniach, w których zazwyczaj jest równie mało prawdy jak i sensu, zwykło się mówić o Chicago, że to jest miasto, w którym „zabija się wieprze, by z nich robić ludzi"...

Ale wkrótce, po swym przybyciu do tego miasta, Pete Altgeld mógł przekonać się, że i ludzi zabijało się tam również i jeżeli nie spożywano ich mięsa, przypisać to należy raczej wrodzonej odrazie do ludożerstwa niż wygórowanym zasadom moralności.

Pete Altgeld mógł opływać we wszystkie dostatki w Savannach. Joe Martin kiedyś powiedział na ten temat: „Ja bym tam został. Z biegiem czasu byłbyś sędzią okręgowym, później wysokie stanowisko w lokalnych władzach administracyjnych, później Kongres, wreszcie, kto wie? może i Senat. Wymarzone miejsce dla kogoś, kto ma łeb na karku. Małej, ale mądrej rybie wystarczy mała woda".

— A ty sam? — zapytał go Pete Altgeld.

— Ja — odpowiedział jego przyjaciel. — Oho... chciałem być dużą rybą!

— Jeżeli chodzi o Peta Altgelda, sprawy przedstawiały się nieco inaczej, gdy cisnął wszystko i dobrą posadę, o którą się tak ubiegał, i tyle wycierpiał, by oto przyjechać nieoczekiwanie ze stu dolarami w kieszeni do Chicago, gdzie nie znał żywej duszy. Ot, jeden z wielu małych adwokacików, jakich pełno było w prowincjonalnych mieścinach na Zachodzie.

Były to czasy, gdy Chicago głośno domagało się ludzi, a w jego apelach pomieszało się wszystko: pobrzękiwanie srebrnych dolarowych monet z łoskotem rozpędzonych maszyn, przedśmiertne kwiczenie wieprzy z tysiącem innych, najróżnorodniejszych odgłosów, pomiędzy które wdzierały się niekiedy również echa dalekiej wojny toczącej się na Zachodzie.

Chicago potrzebowało takich ludzi jak Pete Altgeld. Jeżeli więc mówił o tym mieście jak o swej matce, nie odbiegał tak daleko od prawdy, bo w pewnym sensie ono zastąpiło mu matkę. Było łaskawe dla ludzi, którzy tu mieszkali, karmiło ich swymi wezbranymi piersiami.

— — — — — — — — — — —

Ileż to dni spędził w swojej pierwszej, maleńkiej kancelaryjce, stojąc przy oknie i patrząc na cuda, które tworzyła Ameryka i które tylko Ameryka mogła tworzyć. Drobne sprawy sądowe, które mu z rzadka wpadały, nie wystarczały na utrzymanie. Mieszkał w swoim biurze. Z początku po omacku, później coraz gruntowniej zaczął poznawać i wczuwać się w rytm tego miasta.

Kariera, którą sobie obrał, nie oznaczała się surowością i czystością obyczajów. Oczywiście trzeba było być uczciwym i wytrwałym, ale tylko do pewnego stopnia. Znacznie ważniejszą sprawą byli ludzie, z którymi utrzymywało się stosunki, sposób wykorzystywania tych znajomości przez siebie lub też przez nich.

Sprawy, które mu powierzano, nie wymagały żadnych prawniczych finezji, były to przeważnie ubożuchne fragmenciki melodramatu, jakim bywa życie wielkiego miasta. Rozwód, drobne oszustwo — albo na przykład sprawa, która go zbliżyła z Joe Martinem.

Martin był właścicielem znnaego domu gry. Pewien jegomość zgłosił się do Altgelda, skarżąc się, że przegrał dość znaczną sumę pieniędzy u Martina i pragnął wytoczyć przeciwko niemu sprawę o zwrot przegranej. Altgeld powiadomił Martina o roszczeniach tego klienta. Martin zjawił się u niego i oświadczył, że klient kłamie, że powództwo, które chce wytoczyć jest szantażem, i udowodnił, że ów jegomość nigdy nie przegrał ani grosza u niego.

Altgeldowi spodobał się ten niewielki człowieczek z wyrazistą twarzą, ubrany z dość przesadną elegancją, zachowujący doskonałe maniery. Klient wreszcie przyznał się, że Martin ma rację. Altgeld wyrzucił go za drzwi, a Martin stał się jednym z najbliższych przyjaciół Sędziego. Od niego dowiedział się w swoim czasie, że każdy adwokat musi należeć do jakiegoś ugrupowania politycznego, inaczej będzie zdychał z głodu. „Musi, jak mówił, uczepić się czyjegoś furgonu".

Więc też uczepił się, rósł, rozwijał się wraz ze swym miastem, z Chicago.

— — — — — — — — — — —

Kiedy tak siedział teraz, wycierając usta po kawie i okruszynach ciepłych małych bułeczek, na których topniało masełko, chętnie powracał do myśli, że oto mieszka w Chicago w tym pięknym domu, że ma wysokie stanowisko w hierarchii prawniczej, że ma piękną żonę, i do wielu innych, bardzo istotnych i rzeczowych okoliczności swego życia.

Czuł jednak jakąś nieokreśloną potrzebę uprawiedliwienia się przed kimś, kto byłby w stanie go zrozumieć i zgodzić się z nim. Zwrócił się więc do żony ze słowami:

— Czy nie zachciałabyś posłać do Martina i powiedzieć mu, że proszę go, by tu wstąpił?

Jak gdyby usprawiedliwiając się dodał:

— Chodzi o tę posiadłość z North Side.

— Ale przecież Schilling ma przyjść — odpowiedziała.

(22) (d. c. n.)